



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA

W numerze:

Jezus zdradzony i opuszczony

„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec”

**Wielkie Grono pokazane w
Pieśniach nad Pieśniami cz. 1**

Czuwanie i pilnowanie szat swoich

„Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego”

2/2023

MARZEC/KWIECIEŃ

Spis treści

- 39 Jezus zdradzony i opuszczony**
„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec”
- 42 Dwa rodzaje grzeszników**
„Wiara twoja ciebie zbawiła”
- 44 Diadem królewski**
„I nazwą cię nowym imieniem [...]. Będziesz prześliczną koroną w rękach Jahwe, królewskim diademem w dłoni twego Boga”
- 46 Wielkie Grono pokazane w Pieśniach nad Pieśniami cz. 1**
- 48 „Strzeż się przed zachłannością”**
„Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodowałby na duszy swojej?”
- 51 Cierpliwe oczekiwanie na Królestwo**
- 57 Góra Błogosławieństw cz. 1**
- 63 „Przyszło światło Twoje”**
„Powstań, objaśnij się! ponieważ przyszła światłość twoja, a chwala Pańska weszła nad tobą.”
- 65 Czuwanie i pilnowanie szat swoich**
„Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego”
- 68 Czas narodzin**

Droży Czytelnicy,
okres początku wiosny jest czasem wspomnień i rozmyślań o zakończeniu tutaj na ziemi misji naszego Pana, o Jego męce i cierpieniu. To czas przemyśleń i refleksji dających wszystkim ludziom nadzieję, że okres panowania grzechu i zła nie będzie trwał zawsze. Dlatego Pan, obchodząc „ostatnią wieczerzę” z apostołami, powiedział: „*to czyńcie na pamiątkę moją*”. Bierzcie udział w rzeczywistości, na którą wskazują te symbole chleba i wina, i opowiadajcie o tej ofiarniczej śmierci oraz radości z niej wypływającej.

Ostatni okres życia naszego Pana to też czas zdrady, wzdargy, poniżenia i wyśmiewania. W naszych uszach słyszymy Jego słowa: „*Jeśli kto chce iść za mną, niech weźmie swój krzyż i naśladuje Mnie*”, które są dla nas zobowiązaniem do właściwej postawy znoszenia podobnych przeciwności, w naśladowaniu Pana. Dzisiaj naśladujemy Pana i uczestniczymy w Jego cierpieniach, żeby w przyszłości uczestniczyć w Jego błogosławieństwach, o których nasz Mistrz powiedział na „Górze Błogosławieństw”. W nadziei spełnienia się tych obietnic cierpliwie oczekujemy na zapowiedziane Królestwo. Oczekujemy nie tylko na przyjście Królestwa, lecz na spełnienie się proroczych zapowiedzi otrzymania diademem królewskiego, ozdobnej korony chwały. Dlatego tak bardzo potrzebna jest nam silna wiara w te obietnice, a wraz z nią praca nad przemianą naszego umysłu i poprawianiem charakteru, przygotowanie się do tego Królestwa tak, żeby do niego pasować. Przykład dała nam Maria, wylewając słoik drogiej maści na nogi Zbawiciela. Czy jesteśmy chętni z miłości do Pana, który umarł za nasze grzechy, poświęcić słoik bardzo drogiej maści i wylewać go na „nogi Pańskiego ciała”, tak, żeby cały nasz dom, nasze otoczenie napełniło się przyjemną wonią? Jeżeli odpowiedź jest pozytywna, to wydarzenie to pozostanie na wieczną pamiątkę.

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Walenty Bywalec

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 885 371 885

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl
i www.nastrazy.org

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Totem.com.pl, Inowrocław, ul. Jacewska 89

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 48 zł
pojedynczy numer: 8 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

nakład: 600 egz.

WB

Jezus zdradzony i opuszczony

■ WATCH TOWER

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 18:1-14.

„*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec*” – Jan 18:11.

Nic tak silnie nie przemawia do ludzkiego rozsądku, jak prostota Ewangelii i jej opowiadań. Fakt, że słabości, uchybienia i upadki apostołów były wiernie zapisane bez usprawiedliwień lub starań, aby zakryć niedoskonałości, wskazuje na szczerą i prawdziwą rzadko znajdowaną w innych pismach. Nigdzie nie jest to tak widoczne, jak w niniejszej lekcji, w której zapisana jest bezwstydną zdrada Judasza i słabość pozostałych jedenastu, którzy w najtrudniejszej godzinie Pana opuścili Go, szukając osobistego bezpieczeństwa – a jeden się Go nawet później zaparł. Można by nawet przebaczyć pisarzom Ewangelii, gdyby starali się uniewinnić apostołów, podając wyjaśnienia, które usprawiedliwiałyby ich postęпки; lecz opis jest o wiele silniejszy tak, jak opiewa, a być może jesteśmy bardziej skłonni usprawiedliwić tych, których usprawiedliwień nie chcielibyśmy przyjąć, gdyby nam były podane przez nich samych.

Zauważmy, że dwóch z nich miało miecze i to z dozwolenia Pańskiego, chociaż może nie z Jego rozporządzenia (Łuk. 22:35-38), aby było widoczne, że Pan nie został obezwładniony przez sługi najwyższego kapłana, ale raczej poddał się dobrowolnie aresztowaniu. Apostoł Piotr widocznie myślał, że jeśli Pan kazał im przynieść miecze, to z pewnością do użycia, a nie do ozdoby, dlatego z godną pochwałą odwagą wy dobył miecz i stanął w obronie Pana przeciwko pierwszej osobie, która chciała Go pojmać. Uderzenie najwyraźniej było skierowane ku głowie, lecz być może opatrność tak zrzędziła, że zostało uszkodzone tylko ucho. Z pewnością Piotra i innych ogarnęło wielkie zdumienie, gdy Mistrz zgniał ich za to, że chcieli Go bronić, a nawet uleczył tego, który został ranny. Nie trudno zauważyć, że wobec takiego stanu rzeczy jedenastu wiernych mogło uczynić tylko jedno z dwojga: pozostać z Mistrzem i, podobnie jak On, poddać się aresztowaniu, albo uciec i zabezpieczyć swoją osobistą wolność, której ich Mistrz widocznie nie starał się zabezpieczyć ani dla siebie, ani dla nich.

Możemy sobie wyobrazić, że jedenastu silnych mężczyzn w kwiecie wieku, chociaż mieli tylko dwa miecze, mogłoby wyrządzić szkodę tym, którzy przyszedli aresztować Pana; lecz gdy ktoś, pełen

emocji i gotowy do walki, zmuszony jest pozostać beczynnym i nie może podnieść ręki we własnej obronie wobec uzbrojonego wroga, to jest to bardzo zniechęcające. Naturalną skłonnością u każdego w podobnych okolicznościach byłaby ucieczka, a nawet sam Mistrz w tym wypadku podsunął taką myśl, gdy rzekł: „*Pozwólcie im odejść*”. Biorąc więc pod rozwagę okoliczności, musimy zwolnić apostołów z oskarżenia, że byli tchórzami i musimy przyznać, że w podobnych warunkach niewielu z ludu Bożego wiedziałoby co innego uczynić, jak tylko uciec, tak jak ci uczynili.

Zgraja, którą Judasz prowadził, aby aresztować Pana, nie składała się z rzymskich żołnierzy, ale ze sług z domu najwyższego kapłana, uzbrojonych, w co tylko mogli znaleźć, to jest kije, miecze itd. Rzymska władza wojskowa, reprezentowana przez Piłata, nie rozpatrywała sprawy Jezusa i Jego pracy aż dopiero wtedy, gdy następnego dnia kapłani, przełożeni i cała rzesza podburzonych sług i ludu zaprowadzili Pana przed trybunał i domagali się Jego egzekucji.

Opis św. Jana nie czyni wzmianki o zdradzieckim czynie, jakim Judasz wskazał, który z dwunastu był Jezusem, czyli o zdradliwym pocałunku, ani słów Pana: „*Przyjacielu! na coś przyszedł?*”. „*Pocałowaniem wydajesz Syna człowieczego?*”. Judasz zapewne wystąpił na przód zgrai, aby według wcześniejszego ustalenia takim przywitaniem wskazał tego, którego szukali.

Czytając opis o Judaszu, trudno jest szlachetnej osobie powstrzymać się od głębokiego poczucia sprawiedliwego oburzenia na podły charakter, który mógł zdradzić za trzydzieści srebrników Tego, którego uważał za najszlachetniejszego z ludzi, bez względu na to, czy był pewien, że jest Mesjaszem, czy też nie. Możemy tu zaznaczyć, że Judasz nie stoczył się do tak niskiego poziomu niegodziwości od razu, lecz to złe usposobienie wzrastało w nim stopniowo podczas trzech lat towarzyszenia Jezusowi, gdy właściwie usposobienie przeciwne temu powinno być w nim kontrolę. Gdy Judasz był wybrany na apostoła, zapewne był uczciwym człowiekiem, jak wskazywały na to zewnętrzne pozory. Jego imię, które oznacza „chwała”, zdawało się dowodzić, że jego rodzice byli pobożnymi ludźmi i życzyli sobie, aby był użyty przez Boga do zwiastowania Jego chwały. Co za przywilej i sposobność miał on w tym kierunku!

Z nielicznych wzmianek podanych w Ewangeliiach możemy słusznie wnioskować, że upadek Judasza miał początek w jego zamiłowaniu do pieniędzy. Zamiast jednak ganić i poskramiać takiego ducha i starać się wyrabiać w sobie szczodroblliwość, miłość i dobroczynność, dozwolił on samolubstwu kontrolować swoje serce i życie. Możemy domyślać się, że sam obrał stanowisko skarbnika tej małej gromadki, chociaż powinien był raczej wymówić się z tego, wiedząc, że posiadał zamiłowanie do pieniędzy i że dysponowanie funduszami mogłoby dla niego stanowić dalszą pokusę. On jednak starał się o to stanowisko, otrzymał je i nosił mieszek z pieniędzmi, a apostoł Jan mówi, że był złodziejem (Jan 12:6). Ta chciwość pieniędzy, tak jak wszystkie inne nie-normalne skłonności upadłej natury, wzrastała w siłę w miarę, jak była wspierana i kultywowana, aż wreszcie nie miała granic do tego stopnia, że był gotów sprzedać swego umiłowanego Mistrza za trzydzieści srebrników.

Nienawidząc taki charakter i brzydząc się nim oraz starając się o ile to tylko możliwe, aby wyrabiać w sobie charakter temu przeciwny, nie zapominajmy jednak, że pomiędzy Pańskimi uczniami znajduje się wielu, którzy w mniejszym stopniu popełniają przestępstwo podobne do Judaszowego – sprzedają i zdradzają Pana, podczas gdy wyznają, że Go miłują. Prawdą jest, że taka zbrodnia nie może być popełniona dzisiaj w literalny sposób; lecz z żalem musimy przyznać, że ten sam duch niekiedy się przejawia. Znajdujemy niektórych prawdziwie wierzących w Jezusa, takich, którzy poświęcili swoje życie, aby stać się Jego naśladowcami, a niektórzy nawet zajęci są w poselstwie głoszenia Jego Prawdy, ale tak jak Judasz są gotowi sprzedać Pana za potrawę z soczewicy – dla rzeczy doczesnych – dla pensji, dla stanowiska w towarzystwie, dla zaszczytu i uznania pomiędzy ludźmi, dla popularności i tytułów – którzy są gotowi sprzedać nawet swe usta, tak jak to uczynił Judasz, wyznając, że czczą Pana i służą Mu, a jednocześnie przyłączają się do tych, którzy opacznie przedstawiają Jego charakter, Jego plan i Jego Słowo – gotowi są cieszyć się z tymi, którzy chcą zamordować Pana. Jak dobrze byłoby, aby każdy zadał sobie to samo pytanie powtarzane przy wieczerzy: „Ażatem ja jest, Panie?” i niech nikt nie spieszy się z wymówkami, ale niech wglądnie i zbada swe własne serce, życie i postępowanie, aby się dopatrzeć, czy nie poświęca Prawdy i życia w zamian za cokolwiek innego.

Nasza walka nie jest z użyciem cielesnej broni

Mówiąc Piotrowi, aby schował miecz do pochwy, nasz Pan dał lekcję, której wcale nie nauczyli

się dobrze myślący naśladowcy Pana. W wiekach średnich miecz – władza militarna – była wzywana i używana to przez jedną stronę, to przez drugą, mieniającą się być naśladowcami Chrystusa; używana nieraz przeciwko niewierzącym, a bardzo często przeciwko współwyznawcom. Miecz pozostawił krwawe piętno na nominalnym kościele i stał się przyczyną zgorzenia dla niektórych w świecie, którzy widzą, jak wielce różni się takie postępowanie od tego, jakie nasz drogi Odkupiciel wskazał swoim naśladowcom. Lekcja ta nie była nigdy bardziej potrzebna dla nominalnego chrześcijaństwa jak dziś, kiedy to duch walki przenika wszystkie partie i wyznania. Oto żołnierze tak zwanych narodów chrześcijańskich znajdują się obecnie (w roku 1901) pomiędzy biednymi poganami w Chinach, „mszcząc” się za śmierć chrześcijańskich misjonarzy i innych. Ci sami przedstawiciele tak zwanych narodów chrześcijańskich pokazują taki niemoralny przykład poganom, że ich złe prowadzenie się wystawia niektórych żołnierzy pogańskich odznaczających się większym miłosierdziem i wstrzeźliwością od tak zwanych chrześcijan.

To prawda, że winy za to, co ci żołnierze czynią, nie można przypisać sprawie Chrystusowej. Zaprzeczamy, że są to narody chrześcijańskie lub że to żołnierze chrześcijańscy. Twierdzimy, że żołnierze ci są „dziećmi tego świata” i że walczą jako przedstawiciele „królestw tego świata” pod władzą „księcia tego świata”. Jednak gdy wnikiemy w tę sprawę, znajdujemy na podstawie dobrego autorytetu, że duchowni i misjonarze chrześcijańscy apelowali do rządu Stanów Zjednoczonych, aby się pomścić na Chińczykach. Z opisów w publicznej prasie wnioskujemy, że większość apeli o miłosierdzie i umiarkowanie pochodziła od ludzi światowych, a większość tych o radykalne działanie była od tych, którzy są nominalnymi kapłanami, sługami, przedstawicielami tego Jezusa, który powiedział Piotrowi: „włóż miecz twój w pochwę”.

Musimy tu jednak nakreślić granicę i domyślać się, że tak, jak w dawnych czasach apostoł powiedział: „*Nie wszyscy z Izraela są Izraelem*”, podobnie obecnie nie wszyscy z chrześcijaństwa są prawdziwymi chrześcijanami. Musimy polegać na prawdziwości słów apostoła, że: „*Jeśli kto nie ma ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego*”. Musimy przypuszczać, że brak ducha miłości, łagodności i pokory jest dobrym dowodem, że dana osoba, bez względu na jej wyznanie, nie jest sługą Chrystusa; nie jest przedstawicielem prawdziwej Ewangelii, lecz jest tylko przedstawicielem ludzkiej denominacji i fałszywej ewangelii, która sprzeciwia się Prawdzie.

Byłoby tu na miejscu zauważyć, jak dalece pomiędzy ludźmi, którzy mienią się być pobożnymi

i od których należałoby się spodziewać lepszych rzeczy, rozpostarł się duch goryczy, mściwości i okrucieństwa. Dowodem tego ducha zapalczywości i goryczy są przytrafiające się od czasu do czasu gwałty wymierzania przez motłoch dożądnej kary w tym oświeconym kraju. Przykłady tych samosądów zdają się wskazywać, że głęboko w sercach wielu ludzi, którzy pozornie prowadzą dobre i umiarkowane życie, znajduje się brutalny barbarzyński instynkt, który nigdy nie został przekształcony przez odnowienie umysłu mocą ducha świętego. Trudno powiedzieć, do czego to doprowadzi w przyszłości, lecz jest to częścią ducha anarchii, który, jak zapewnijają nas Pisma, rozszerzy się po całym chrześcijaństwie, wynikiem czego będzie dawno przepowiedziany czas wielkiego ucisku, w którym to wszelkie prawa i porządek załamują się pod rozgniewaną zapalczywością ludzkości.

To nieumiarkowanie w myślach i uczuciach przejawia się często tylko w słowach, jednak jest ono częścią tego samego, a więc jest karygodne. Jako ilustrację tego nieumiarkowania w myślach i wyrażeniach przytaczamy tu krańcowe i niedające się usprawiedliwić wypowiedzi biskupa metodystów, które cytujemy z gazety N. Y. Sun: „Czy mamy obrać Bryana? Nie! Po tysiącokroć nie! Wolałbym raczej udać się na morze w okręcie z kamienia, z żaglami z miedzi, z wiosłami z żelaza i z wiatrem gniewu Bożego, a piekłem za port” (Pan Bryan był kandydatem na prezydenta USA w 1901 r.).

W obronie biskupa można dodać, że słowa te były wypowiedziane w gorączce politycznej kampanii; jednakowoż łagodzące okoliczności nie są wystarczające. W żadnej okoliczności lub warunkach sługa Ewangelii Chrystusowej nie powinien używać takich wyrazów, a przytaczamy je tylko po to, aby przedstawić skłonności naszych czasów, tak jak linczowanie i torturowanie niewinnych stworzeń, co wskazuje na dzikie okrucieństwo myśli, które prowadzi chrześcijaństwo i przygotowuje do anarchii, bezprawia i nieumiarkowania we wszystkich rzeczach. Niechaj wszyscy prawdziwi uczniowie Chrystusowi pamiętają na rozkaz Mistrza: „Włóż miecz twój do pochwy”. „Miłujcie nieprzyjaciół waszych”. „Czyńcie dobrze tym, którzy mają was w nienawiści i prześladowają was”.

Kielich, który nalewa Ojciec

Nasz tekst przewodni jest treścią całej tej lekcji. Wyraża on pięknie, zwięźle i dobitnie zasady, na których opierało się posłuszeństwo Mistrza względem Ojca Niebieskiego i które umożliwiły Mu to, że ze wszystkiego wyszedł zwycięsko. Wszyscy, którzy starają się postępować śladami Jezusa, chcą

być Jego uczniami w słowie i uczynku, powinni dobrze zastanowić się nad myślą wyrażoną w słowach: „*Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?*”. Myśl jest jasna. Jezus uznał, że okoliczności i warunki, w których się znajdował, nie były spowodowane przez Niego ani też przez Jego nieprzyjaciół. Uznał On Boski nadzór nad wszystkimi Jego sprawami i wiedział, że niemożliwe jest, aby cokolwiek na Niego przyszło bez przyzwolenia Ojca; a ponieważ Ojciec tak zrzucił i dał Mu ten kielich, dlatego Jego obowiązkiem było go wypić.

Nie próbujemy mówić ludowi Pańskiemu, że nie ma szukać ucieczki od groźących prób i trudności, gdyż mamy obietnice Pana, że nie pozwoli, abyśmy byli kuszeni nad naszą możliwość, ale z każdą pokusą zaopatruje nas w możliwość ucieczki od tych rzeczy, które są za trudne do zniesienia. Zatem gdy czujemy, że nasze znoszenie złego doszło do szczytu, że pomoc powinna nadejść, bo inaczej upadlibyśmy, w tym to czasie mamy rozejrzeć się wokoło nas, czy Pan nie otworzy nam drogi do wyjścia. Mamy być jednak pewni, że to Pan przygotował nam tę drogę ucieczki, a nie my sami; ponieważ gdybyśmy tylko uciekali od obowiązku, próby i doświadczenia w jednym miejscu, spotkalibyśmy nowe próby i doświadczenia, możliwe, że trudniejsze, w innym miejscu. Musimy z góry wiedzieć, że próby, trudności, prześladowania, złorzeczenia, obmowy itp. są wszystkie częściami kielicha, który Ojciec dał nie tylko dla Głowy Ciała, lecz i dla wszystkich członków. Mamy więc być przygotowani znieść przeciwności jako dobrzy żołnierze; nie uciekając, lecz odważnie przyjmując Opatrzność Pańską, cokolwiek On dozwoli, by nas doświadczyło, z wyjątkiem, gdy widzimy rozumne, słuszne i zacne wyjście, które nie gwałciłoby naszego przymierza lub prawa sprawiedliwości.

Żadna inna lekcja nie jest tak potrzebna naśladowcom Pana, jak ta, aby chętnie pić z kielicha, który nalewa nam Ojciec – uznając, że Ojciec prowadzi i kieruje nasze sprawy, bo jesteśmy Jego, jako członkowie Ciała Pomazańca. W tym zakresie poświęcony lud Boży zajmuje odmienne stanowisko od ludzi światowych, z którymi Ojciec nie liczy się jako z synami, którzy nie są na próbie dostąpienia czci, chwały i nieśmiertelności i z tego też powodu nie potrzebują pić z kielicha prób, wytrwałości itd. „*Kielich, który pijemy, azali nie jest społecznością krwi Chrystusowej?*” – udziałem w Jego cierpieniach? „*Jeśli z Nim cierpimy, z Nim też królować będziemy*”; „*Jeśliśmy z Nim umarli, z Nim też żyć będziemy*”.

Dwa rodzaje grzeszników

■ WATCH TOWER

„Wiara twoja ciebie zbawiła” – Łuk. 7:36-50.

Imię Szymon było bardzo popularne pomiędzy Żydami i dlatego nie jest czymś niezwykłym, że było dwóch Szymonów, którzy przyjęli Pana Jezusa w swoich domach. Jest jednak trochę osobliwe, że istnieje tyle podobieństw związanych z tymi dwoma odwiedzinami – w czasie obu tych wizyt stopy Pana Jezusa zostały pomazane (porównaj: Mat. 26:6-13). Przymuszczalnie minęło około dwóch i pół roku pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami. To zapisane przez ewangelistę Mateusza odbyło się tuż przed śmiercią naszego Pana, „pomazała ku pogrzebowi”.

W tej lekcji widzimy Szymona, faryzeusza, najwyraźniej będącego w znacznym stopniu pod wrażeniem charakteru i nauczania naszego Pana oraz będącego Mu bardziej przychylnym niż większość ludzi. Myślał on, że byłoby miło zaprosić Pana Jezusa na obiad, tym samym oddając Mu cześć oraz prawdopodobnie chcąc zdobyć trochę sławy dzięki temu znanemu Nazarejczykowi.

Gdy nasz Pan zaakceptował zaproszenie i przyszedł na obiad, Szymon traktował Go miło i grzecznie, ale nie wysiłał się na zbytne uprzejmości w swoim podejmowaniu gości; może myślał, iż Pan nie jest przyzwyczajony do szczególnego traktowania, ale że raczej jest towarzyszem rybaków i ogólnie pospółstwa. Z tego powodu Szymon nie powitał Go pocałunkiem, gdy przybył, tak jak zazwyczaj pokazujemy szacunek wobec gości. Mogłoby to faktycznie wyglądać jak obdarzenie zbyt dużym szacunkiem pospolitej osoby, której on, jako faryzeusz, nie był jeszcze gotowy poprzeć całkowicie. Nie wysłał on także swoich sług, aby zdjęli sandały Mistrza i umyli Jego stopy, zgodnie z tradycją najstosowniejszego podejmowania gości w tamtym czasie. Mógł powiedzieć sobie: „Ten człowiek i Jego uczniowie nie są przyzwyczajeni do bycia goszczonymi w ten sposób, a moi słudzy mogą zauważyć, że dorównują co najmniej jednemu z nich, pominiawszy Nauczyciela”. Dlatego też nie wznosząc się na szczyty uprzejmości, faryzeusz zdobył się jednak na serdeczne powitanie Mistrza przy swoim stole, bez wątpienia czując, że w ten sposób uczci Pana, lecz nie zauważył, iż to on został uhonorowany przywilejem podejmowania wspianiałego gościa. Jak Szymon będzie zapatrywał

„Niejeden udziela szczodrce, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej, niż trzeba [jest stosowne], a wždy ubożeje”.

się na tę kwestię, gdy w czasie zmartwychwstania (w Wieku Tysiąclecia), dowie się, że jego gość był „jednorodzonem od Ojca, pełnym łaski i prawdy”?

Apostoł ponagla nas wszystkich: „Nie zapominajcie ochoty ku gościom; albowiem przez tę niektórzy nie wiedząc, anioły [Bożych posłańców] za goście przyjmowali”. Pan Bóg życzy sobie, aby Jego lud był hojny pod tym względem, zgodnie z tym, jak być powinno (ale nie odznaczając się przy tym ekstrawagancją, wynikającą z próżności). Z tego powodu jest napisane ponownie: „Niejeden udziela szczodrce, a wždy mu przybywa; a drugi skąpi więcej, niż trzeba [jest stosowne], a wždy ubożeje”. Jest to częścią naszej terażniejszej lekcji, abyśmy wyciągnęli naukę z naszego własnego skąpego

samolubstwa, które odziedziczyliśmy przez upadek, oraz stopniowo, pod kierownictwem Słowa Pańskiego, odnieśli nad nim

zwycięstwo i stali się bardziej hojni – bardziej podobni do naszego Ojca w Niebie.

Bądźmy szczególnie hojni i gościnni względem braterstwa, którzy naprawdę przedstawiają samego Pana; nie tylko jako „przedstawiciele Pana Boga”, ale również jako „członkowie Ciała Chrystusowego”.

„Niewiasta, która była w mieście grzeszna” była najwyraźniej pospolitą postacią, powszechnie znaną ludziom w mieście, chociaż Pan Jezus i uczniowie, którzy tam nie mieszkali, mogli jej nie znać. Niezależnie jak wyglądała wcześniejsze życie tej niewiasty, doświadczyła głębokiej skruchy serca oraz pragnienia, aby żyć lepiej. Słyszała o Panu Jezusie, wspianiałym Nauczycielu, oraz że On, w przeciwieństwie do faryzeusza, nie pogardzał rozmową z tymi, którzy upadli, zachęcał ich i pomagał im podnieść się ponownie. Czula, iż chciałyby się udać do Pana w modlitwie o przebaczenie oraz chciałyby rozpocząć życie na nowo, aby potem starać się żyć bardziej konsekwentnie. Nie wiedziała, jak podejść do tej kwestii; nie wiedziała, co miałyby powiedzieć o sobie; wzięła więc tylko małą ofiarę do rąk i w czasie, gdy Pan Jezus zgodnie ze zwyczajem tamtych czasów spoczywał w pozycji półleżącej przy obiedzie i łatwo można było dostać się do Jego stóp, odważyła się namaścić je delikatną maścią, którą przyniosła ze sobą. Nie mówiąc nic, mając serce przepelnione słowami, sięgnęła do stóp Mistrza, a jej łzy kapały na nie. Przez jej łzy powinien On poznać, bardziej wymownie niż ona sama mogłaby wyrazić swoje uczucia słowami,

jakie były prawdziwe potrzeby jej serca dotyczące przebaczenia i pojednania.

Jak łaskawe i uwzględniające nasze potrzeby jest zapewnienie Pańskie, że gdy przyjdziemy po przebaczenie ze skrucną do Jego stóp, nie ma potrzeby, abyśmy zwracali się do Niego przez kogoś innego albo formułowali nasze prośby w jakimś specjalnym stylu – On może czytać nasze serca i przyjmuje nasze prośby oraz nawet nasze najpokorniejsze próby zmiany na lepsze i służenia „członkom Jego Ciała”. I nawet jeżeli zwleka z przekazaniem nam wiadomości o przebaczeniu, jest to po to, aby cierpliwość i wiara zakorzeniły się głębiej w naszych sercach.

Przez jakiś czas Pan Jezus zdawał się nie zauważać jej i mogła ona mieć wątpliwości, czy nie zrozumiał On źle jej motywów oraz jej modlitw, ale jej serce znalazło ujście w jeszcze większej ilości łez. Delikatnie wytarła Jego stopy i pomazała je olejkami. Tymczasem faryzeusz mówił sobie w myślach: „Dobrze się stało, że zaprosiłem dzisiaj Jezusa na obiad i dobrze, że ta kobieta przyszła; to dostarcza dowodu, próby odnośnie do tego, czy Jezus ma zdolność czytania serc tych, którzy są koło Niego. Gdyby był prorokiem, jeśli miałby specjalne zdolności i mądrość Bożą, znałby charakter tej kobiety; ale On z pewnością nie zna jej charakteru i dlatego pozwala, aby pomazała Jego stopy, a to zdaje się dowodem, iż nie jest prorokiem”.

Pan Jezus jednak, w pełni świadomy tego, co się działo, oraz znający serce zarówno tej biednej kobiety u Jego stóp, jak i zadowolonego z siebie faryzeusza, który Go gościł, planował sposób, w który mógłby wyświadczyć dobro dla nich obu – sposób, w jaki mógłby przedstawić wspaniałą Prawdę wszystkim obecnym. Z tego powodu przedstawił Szymonowi przypowieść, mówiąc, że pewien pożyczkodawca miał dwóch dłużników, z których jeden był dłużny ogromną kwotę, a drugi małą, a gdy byli niezdolni do zapłacenia, on bezwzględnie z radością odpuścił im obu. Później nasz Pan pokazał swoją lekcję w tej małej przypowieści poprzez zapytanie, który z tych dwóch, którym przebaczone, będzie bardziej doceniał wyrozumiałość pożyczającego? Szymon, który jeszcze nie uchwycił znaczenia tej przypowieści, natychmiast odpowiedział, iż ten, któremu odpuszczono większy dług, będzie zapewne tym, który bardziej to doceni, a nasz Pan zaaprobował tę odpowiedź. Później, kierując uwagę na kobietę, przypomniał Szymonowi, że chociaż miłym z jego strony było zaproszenie Go na obiad i chociaż On docenił jego zainteresowanie, to jednak jeszcze większe uznanie ze strony tej kobiety oraz jeszcze większe oznaki szacunku, które ona okazała, świadczyły o tym, że chociaż oni oboje kochali, to ona kochała bardziej; a wnioskiem jest, że większa miłość została wywołana przez większe

uświadomienie sobie grzechu i większe pragnienie uwolnienia się od niego.

Oczywiście, w pewnym znaczeniu tego słowa, wszyscy są grzesznikami, wszystkim nie dostaje chwały Bożej i bez wybaczenia są bez nadziei; jednak faryzeusz zajmował inną pozycję niż ta kobieta, ponieważ pod żydowskim Przymierzem Zakonu był już pod obrazowym usprawiedliwieniem i pragnął pozostać w tym stanie poprzez życie zgodne z surowym Boskim Prawem. Z drugiej strony ta kobieta, chociaż pod tym samym przymierzem, poprzez prowadzenie rozwiązłego życia, jawnie naruszającego prawo, straciła zainteresowanie w narodowym obrazowym usprawiedliwieniu, a przez to była większym grzesznikiem w tym znaczeniu tego słowa. Szymon bardzo dobrze wiedział, że chociaż starał się trzymać Zakonu, nie wypełniał go doskonale, ale naruszał go w różny sposób od czasu do czasu. Pod tym względem była ogromna różnica pomiędzy wielkim grzechem a mniejszym grzechem; jednak oba wymagały Zbawiciela i jeżeli faryzeusz zauważyłby istotę tej sprawy, potrzebowałby Zbawcy tak samo, jak ta kobieta; ponieważ Przymierze Zakonu nie mogło mu dać wiecznego życia – aby to osiągnąć, musiałby przyznać się do grzechu, przyjąć przebaczenie oraz zbawienie od grzechu i kary za niego, śmierci, jako podarunek od Zbawiciela, który uhonorował go przez zgodzenie się, aby być jego gościem.

Następnie Pan Jezus zwrócił się do kobiety i powiedział do niej: „*Odpuszczone są twoje grzechy*”. Jakie znaczenie dla niej musiały mieć te słowa! Jej modlitwa została wysłuchana – modlitwa, która powstała w jej sercu i która została wyrażona przez łzy i olejek, została wysłuchana, a jej wybaczone i jej przeszłość została potraktowana jako na zawsze usunięta z pamięci. Jaką wdzięczność musiała ona odczuwać! Jednak biedny Szymon, przynajmniej z tego, co wiemy, nie doszedł do tego, żeby powiedzieć: „Panie, ja także jestem grzesznikiem i chociaż kochałem mniej niż ta kobieta, ja także potrzebuję przebaczenia. Proszę o przebaczenie moich grzechów, abym mógł być zaliczony do grona Twoich naśladowców”. Nie; wydaje się, że na przeszkodzie stał mu fakt, iż miał religijną pozycję w nominalnym systemie izraelskim i ze świętości uczynił zawód. To przeszkodziło mu w zaakceptowaniu łaski Bożej i nie dostąpił odpuszczenia grzechów. I tak jest wszędzie. Jakże często widzimy, że ludzie, którzy żyją moralnie i zauważalnie starają się postępować ścieżką sprawiedliwości, są o wiele mniej gotowi na przyjęcie wybaczenia od Pana Jezusa Chrystusa, niż inni, którzy żyli bardziej bezmyślnie i przebudzili się, zauważając swój beczynny stan. Udają się oni do Pana z większą skrucną oraz bardziej szczerze,

wykazując większą wiarę, a w związku z tym czując do Niego większą miłość!

Nie ma jednak żadnego sygnału, że z powodu braku jego prośby o przebaczenie i ze względu na to, że nie stał się naśladowcą Pana Jezusa, Szymon został potępiony i skazany do „piekła” itp. Wręcz przeciwnie, po prostu pozostał w przekleństwie swojego narodu (oślepiony przez uprzedzenie i ludzkie fałszywe tradycje). Ich odrzucenie Pana Jezusa pozbawiło ich przywileju bycia współdziedzicami w Królestwie Chrystusowym i prowadziło do narodowego odrzucenia od Bożej łaski aż do czasu rozpoczęcia Wieku Tysiąclecia. Wtedy, jak wyraźnie wskazuje apostoł, ich zaślepienie zostanie odjęte i będą błogosławieni o wiele większą znajomością Prawdy. W tym momencie Pan „wyleje na dom Dawidowy, i na obywateli Jeruzalemskich ducha łaski i modlitw, a patrzyć będą na tego, którego przebodli; i płakać będą nad nim”. Kiedy płakać będą tak, jak ta kobieta z olejkiem, Pan przez uwielbionego Chrystusa okaże im łaskę i wybaczy im ich grzechy. Potem zacznie się ich próba do wiecznego życia (zobacz: Rzym. 11:25-32; Zach. 12:10).

Inni goście, siedzący przy stole, byli szczególnie poruszeni oświadczeniem Pana Jezusa, że grzechy kobiety zostały jej odpuszczone. Nie rozpoznając, że tym, kto to mówi, jest Mesjasz, Syn Boży, podważali adekwatność takich słów, ale był tylko jeden powód, dla którego nasz Pan wypowiedział te słowa. To była jedna z Jego skromnych metod dawania do zrozumienia faktu, iż to On jest Mesjaszem i jako taki ma w swoich rękach całkowitą moc odpuszczania grzechów, biorąc pod uwagę pracę, którą ma jeszcze do wykonania.

Później powiedział do kobiety: „Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokoju”. Chciał, żeby wiedziała, że to nie jej łzy przyniosły jej przebaczenie, iż to nie wartość tego olejku poruszyła Go do tego, aby jej wybaczył, ale tym, co było przyjemne w Jego oczach

i z powodu czego jej grzechy zostały odpuszczone, była jej wiara. Ona nie tylko zauważyła swój grzeszny stan, ale również spostrzegła, że wspaniały Nauczyciel ma moc jej odpuścić i ją odnowić. Zaufała Mu i postępowała zgodnie z tym, a nasz Pan życzył sobie, aby zauważyła, że nagroda, którą otrzymała, była dana z powodu wytrwania w tej wierze. To samo możemy rozumieć w odniesieniu do wszystkich

„Według wiary waszej niechaj się wam stanie” – wydaje się to Pańską metodą postępowania ze wszystkimi, którzy są Jego naśladowcami, od początku aż do końca ich chrześcijańskiej drogi i doświadczeń.

łask Pańskich w przypadku każdego z Jego ludu. Kiedy przychodzimy do Pana ze łzami skruchy, musimy wiedzieć, iż to nie one zwyciężają; jeśli zaś składamy dary, to mamy wiedzieć,

że one nie mają znaczenia i że łzy oraz ofiary nic nam nie pomogą, chyba że okażemy Panu naszą wiarę, uznając Go za jedynego, który ma moc, aby odpuścić nam nasze grzechy oraz oczyścić nas od naszej nieprawości. Nie jest to potrzebne wyłącznie na początku drogi chrześcijanina, ale podobna wiara jest konieczna w czasie całej naszej wędrówki. Jeżeli nie wytrwamy w wierze, nie możemy robić postępów. „Według wiary waszej niechaj się wam stanie” – wydaje się to Pańską metodą postępowania ze wszystkimi, którzy są Jego naśladowcami, od początku aż do końca ich chrześcijańskiej drogi i doświadczeń.

A więc główną myślą tej lekcji jest trwanie w wierze w Panu – w wierze, gdy zdaje się, że On nas nie zauważa; w wierze, gdy zdaje się, że wszystko układa się pomyślnie zarówno w naszych sprawach duchowych, jak i ziemskich; oraz w wierze tak samo silnej, kiedy prądy i siły wydają się działać przeciwko nam. Zwycięstwo, które zwycięża świat, to wiara, która jest w stanie w każdych warunkach spoglądać na Pana z całkowitą pewnością co do Jego dobroci i wierności oraz zauważać, że zgodnie z Jego obietnicą w końcu wszystkie rzeczy dopomagają nam ku dobremu, ponieważ jesteśmy Jego ludem (1 Jana 5:5; Rzym. 8:29).

Watch Tower R-2625-1900

Diadem królewski

■ WATCH TOWER

„I nazwą cię nowym imieniem [...]. Będiesz przesłiczną koroną w rękach Jahwe, królewskim diademem w dłoni twego Boga” – Izaj. 62:2-3 (BT).

W pewnym miejscu prorok Jeremiasz oświadczył: „Toć jest imię jego, którym go zwać będą: Pan Sprawiedliwość nasza”. W innym

miejscu mówi: „Toć jest imię, którym ją nazwą: Pan Sprawiedliwość nasza [czyli Sprawiedliwość Jehowy]”. Zgodnie z tym apostoł oświadcza: „Abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w Nim” (Jer. 23:6, 33:16; 2 Kor. 5:21).

Określenia te stosują się do Syjonu. Figuralnym Syjonem jest naród żydowski, a pozafiguralnym

uwielbiony Chrystus. Mamy zatem podstawę rozumieć, że błogosławieństwa należące się Kościołowi na poziomie duchowym, należące będą na poziomie ziemskim także starożytnym świętym, którzy znajdować się będą w Boskiej łasce na wieki.

Dwa powyższe wyrażenia: „korona ozdobna” (albo korona chwały) i „diadem królewski” (w tłumaczeniu Biblii Gdańskiej przełożone na „korona królestwa”) wyrażają jedną i tę samą myśl. Greckie słowo „diadem” oznacza ozdobną przepaskę lub oznakę książęcą, noszoną na głowie ponad czołem, a więc jest to korona. Korona zwykle jest używana dla dodania godności, zaszczytu temu, który ją nosi; lecz biblijne wyrażenie „korona ozdobna [...] królewski diadem w ręce Boga”, nie zawiera w sobie myśli o diademie noszonej na głowie dla dodania chwały Bogu, ale raczej jakby przedstawia ozdobny ornament w ręce Boga, podobnie jak człowiek, kiedy bierze coś do ręki, aby lepiej przypatrzeć się piękności danego przedmiotu, klejnotu lub czegokolwiek innego.

Klejnotami, które przyozdobią ów diadem, po ich wypróbowaniu przez Wielkiego Jubilera, będą uwielbieni członkowie Kościoła. Pan przyjdzie, aby swoje klejnoty dopełnić i uwielbić. „Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciełe” (1 Kor. 12:18). Teksty użyte na wstępie niniejszego artykułu mówią o ostatecznym umieszczeniu wszystkich członków Kościoła w Królestwie. Jak gwiazdy różnią się jedne od drugich w jasności, tak te klejnoty różnić się będą stanowiskiem i chwałą.

Dotyczy to również teraźniejszego czasu. Obecny układ podlega zmianom, w proporcji jak dane jednostki poddają się z pokorą pod Boską wolę. W Wieku Ewangelii odbywało się wybieranie tych klejnotów, doświadczenia tej klasy były ich szlifowaniem, a przy końcu tego Wieku zostaną one jakby oprawione i Kościół zostanie skompletowany. To rozpoczęło się przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Pierwszym klejnotem w tym królewskim diademie był bez wątpienia nasz Pan Jezus Chrystus. On jest pierwszym i najgłówniejszym w diademie w ręce naszego Boga. Następnie w jego skład wchodzić będą członkowie Ciała, w miarę jak będą udoskonalani w pierwszym zmartwychwstaniu – apostołowie i inni święci, którzy zasnęli – każdy w chwili, gdy dostąpi przemiany, „w okamgnieniu” (1 Kor. 15:51). Każdy klejnot znajdzie się w swoim szczególnym miejscu, do którego Bóg Sam go nazaczył i przygotował.

Kiedy matka Jakuba i Jana udała się wraz z nimi do Jezusa z prośbą, aby jej synowie zasiadali jeden po Jego prawicy, a drugi po lewicy, Jezus powiedział im, że miejsca te dane będą tym, którym są zamierzone przez Ojca. Stanowiska te

nie będą przydzielone z uwagi na przychyłność, ale przez sprawiedliwość. Każde miejsce w tym gronie będzie chwalebne; lecz tylko Sam Bóg jest kompetentny zadecydować, kto zasiądzie po prawicy, a kto po lewicy. Będziemy rozkoszować się w Boskiej woli we wszystkim, a gdy znajdziemy się poza zasłoną, osiągniemy tak rozległy zmysł sprawiedliwości, że z najwyższą radością przyjmiemy sprawę tak, jak Bóg je ułoży.

W naszym mniemaniu Pan jest pierwszym, a św. Paweł, prawdopodobnie, następnym. Mniemamy również, że św. Piotr i św. Jan otrzymają przedniejsze miejsca. Wszyscy będziemy najzupełniej zadowoleni i uradowani ze wszystkiego, co Ojciec zadecyduje. Jakiegokolwiek miejsce otrzymamy, będziemy bardzo uszczęśliwieni. A ktokolwiek nie byłby takiego ducha i w takim usposobieniu, udowodniłby tym, że nie jest z tej klasy, którą Bóg tam będzie miał. Każdy, kto znajdzie się w tej klasie, z radością przyjmie decyzję Ojca ponad wszystko, o czym sam mógłby pomyśleć.

Zatem Kościół w ręce Boga jest Kościołem w ręce Boskiej potęgi. Ta potęga posługiwać się będzie Kościołem, który będzie koroną chwały i ozdobnym przedmiotem, wspaniale i wiecznie odzwierciedlającym arcydzieło naszego Boga. Jak chwalebny będzie to wszystko! Jak wspaniałym i pięknym! Sam Bóg Jehowa dopełni oprawy tych kosztownych klejnotów świecących swym blaskiem jeden na drugiego i to będzie tą koroną chwały i ozdobnym diademem, w którym najprzedniejsze miejsce zajmie sam nasz Pan Jezus; ponieważ Ojciec nie obdarzy Kościoła chwałą wyższą niż samego Pana. Kościół będzie pomnikiem piękności i radości aż na wieki. Będzie Boskim arcydziełem.

Bóg wybiera te klejnoty teraz i opatrnościowo je ogląda. Gdy proces szlifowania i oglądania będzie dopełniony, Bóg posługiwać się będzie tymi klejnotami w szczególny sposób w Tysiącleciu. Jak każda gwiazda łśni się w swej chwale, tak chwalebnie Bóg posługiwać się będzie każdym w Kościele. Jednak to posługiwanie się Kościołem w tym czasie będzie tylko częścią wielkiego dzieła zamierzonego przez Boga. Apostoł mówi: „Aby okazał w przyszłych wiekach ono nader obfite bogactwo łaski Swojej, z dobroćliwości Swojej przeciwko nam, w Chrystusie Jezusie” – Efezj. 2:7.

Wszystkim, którzy są w Chrystusie, jako wybrani członkowie Ciała Chrystusowego – tym Bóg okaże ono nader obfite bogactwo swojej łaski. To znaczy, że Boska łaska będzie zlaną najobficiej na Kościół. Cały świat ostatecznie pozna, że Kościół jest szczytem całego twórczego dzieła Bożego. Chwała Kościoła zostanie objawiona aniołom i ludziom. W taki to sposób Bóg zaznajamia nas

z błogosławieństwami, których dostąpimy, jeśli okazemy się wiernymi i nasze powołanie i wybranie uczynimy pewnym (2 Piotra 1:4-10).

Nie zapominajmy więc, że jesteśmy „szczególnym ludem”, odłączonym od wielkiego ciała chrześcijan nominalnych, a także od świata, mającym wyższe nadzieje i cele, zaszczyconym jaśniejszym zrozumieniem „głębokości Bożych” i powołanym z ciemności do Jego przedziwnej światłości. A jeśli

jesteśmy tak odłączonymi od świata i od chrześcijaństwa, które w znacznym stopniu posiada ducha tego świata, to nie możemy dziwić się, że świat i chrześcijanie nominalni są z nami w dysharmonii i ignorują lub też sprzeciwiają się nam w naszym pełnieniu woli Mistrza. □

Watch Tower R-4913-1911
Straż 07/1961 str. 7-9

Wielkie Grono pokazane w Pieśniach nad Pieśniami cz. 1

■ Piotr Mrzygłód

Pieśni nad Pieśniami są szczególną księgą wśród pozostałych ksiąg Nowego i Starego Testamentu. Nie znajdziemy w niej nawet wzmianki o Panu Bogu lub Jego imieniu. Jednak jest to pieśń w najpiękniejszym i najdoskonalszym znaczeniu tego słowa. Jest to faktycznie pieśń nad pieśniami. Pieśń ukazująca miłość dwojga osób – Salomona i jego Oblubienicy – w sposób piękny, poetycki i niedający się porównać z żadnymi innymi księgami Biblii.

Jednak czytając Pieśni nad Pieśniami, trzeba wznieść się ponad jej warstwę dosłowną. Warto zastanowić się nad jej znaczeniem duchowym. Księga ta jest szczególnie piękna właśnie dlatego, że w niezwykle sugestywny i przekonujący sposób pokazuje nie tylko literalną warstwę uczuć, ale także cały zestaw symboli, które pokazują głębsze, piękniejsze znaczenie tej księgi.

W historii opisaney w Pieśniach nad Pieśniami znajdujemy bardzo pouczający i sugestywny obraz miłości i relacji pomiędzy Panem naszym Zbawicielem a Jego Kościołem i Wielkim Gronem.

Symbolika Salomona

Powszechnie w naszej społeczności rozumiemy, że Salomon jest obrazem na zmartwychwstałego Chrystusa w chwale i mocy. Jego imię oznacza „spokojny”.

Co do znaczenia symbolu dziewicy, panny mamy jasne wskazówki m.in. w 2 Liście do Koryntian 11:2, gdzie ap. Paweł mówi o koryntianach, a także i o nas wszystkich, że „zaślubiłem was bowiem jednemu mężowi, aby przedstawić was Chrystusowi jako czystą dziewicę” (UBG). Także w 3 Księdze Mojżeszowej 21:13 czytamy, że arcykapłan mógł poślubić tylko czystą dziewicę. Wiemy, że naszym Arcykapłanem jest Ten, który przyszedł jako „Arcykapłan dóbr przyszłych” (Hebr. 9:11, BW), a my jesteśmy Jego narzeczoną, przyszłą żoną.

Nieustanne pragnienie Oblubienicy, Kościoła, pięknie opisane jest w 2 wersecie 1 rozdziału Pieśni nad Pieśniami: „*Niech mnie pocałuje pocałunkami ust swoich*” (BW).

Pocałunek ust Pańskich

Pragnienie to oznacza nie tylko tęsknotę do miłości Chrystusowej i społeczności z Nim. Sformułowanie to ma także dużo głębsze znaczenie. Usta są po to, by mówić, nauczać – komunikować się. Apostoł Paweł w Liście do Efezjan 6:19 prosi, by bracia modlili się za nim, by mógł z odwagą „*otwierać usta, by głosić Ewangelię*”. Nasz Pan także do nas przemawia. Przemawia poprzez Słowo Boże. Mamy w nim mnóstwo obietnic, pociechy, zachęty i zapewnień co do Jego kierownictwa.

Czytamy w nim, że jesteśmy przyjaciółmi i braćmi Pana Jezusa, Jego Oblubienicą, należymy do wyjątkowej królewskiej rodziny. Przebywanie w obecności króla jest nie tylko zaszczytem i przywilejem, ale przede wszystkim najgłębszym pragnieniem naszego serca. Pragniemy zobaczyć Go twarzą w twarz.

Zanim się to jednak stanie, podobnie jak w historii Estery jesteśmy przygotowywani do tego, by stanąć przed królem Aswerusem, będąc pod opieką Mardocheusza, symbolizującego ducha świętego. Przygotowujemy się na spotkanie z Oblubieńcem.

Pocałunek ust Jezusa oznacza wyjątkowe zamiłowanie Jego naśladowców do Słowa Bożego, do zapisanych w nim nauk, pouczeń i doktryn.

Młodsza siostra

W księdze Pieśni nad Pieśniami czytamy jeszcze o małej siostrze Oblubienicy (8:8), w innym miejscu nazwaną siostrą – przyjaciółką (5:2). Werset 8 i 8 rozdział mówią o „*dniu, gdy się o niej mówić będzie*” (BW).

Można zauważyć, że w ostatnim czasie w społeczności braterskiej wiele mówi się o ostatniej

drodze Eliasza i Elizeusza, o końcu Żniwa Wieku Ewangelii. Być może zbliża się dzień, w którym sporo czasu i uwagi zaczynamy poświęcać klasie Wielkiego Grona. Oczywistym celem tego artykułu jest zachęcenie do życia w duchu Oblubienicy i przestroga, by unikać postawy jej siostry.

Symbolika 5 rozdziału Pieśni nad Pieśniami

Zanim, drodzy Braterstwo, będziemy czytać dalszą część tego artykułu, zachęcamy do otworzenia sobie księgi Pieśni nad Pieśniami na 5 rozdziale i przeczytanie go.

Fragment ten opisuje przyście Salomona do swojego ogrodu z wezwaniem do uctowania. Przyjaciółka – siostra nie wykazuje jednak specjalnej gorliwości i tłumaczy swoje lenistwo trudnościami i okolicznościami zewnętrznymi. Gdy zauważy rękę Oblubienca, idzie na spotkanie z Nim, ale jest już za późno. Szukając Go pomiędzy stróżami miasta i murów doznaje wiele nieprzyjemności, prześladowań, by w końcu wydać przed nimi piękne świadectwo miłości do Jezusa.

Już na pierwszy rzut oka historia ta jest bardzo podobna do przypowieści o 10 pannach. W obydwu historiach występują panny, jest noc, sen i element spóźnienia. Także podobnie jak przyjaciółka – siostra, głupie panny idą na rynek (do sprzedawców), do miasta. Podobieństwa te ułatwiają interpretację 5 rozdziału Pieśni nad Pieśniami.

Historia zaczyna się od opisania okoliczności, w jakich Chrystus powraca do swego ogrodu. Wejście do swojego ogrodu może wskazywać na powrót naszego Pana. W pierwszym etapie parusi przychodzi On do Kościoła Pierworodnych. Przychodzi On do swojego ogrodu, który był uprawiany przez cały Wiek Ewangelii. Zauważmy jednak, że nie powraca On z pustymi rękoma. Ma On mirrę z wonnościami, plaster miodu i wino z mlekiem.

Mirra, miód, wino i mleko

Powrót naszego Pana wiąże się z symbolicznymi mirrą, miodem, winem i mlekiem.

Mirra jest ciekawą substancją wonną, ale w smaku bardzo gorzką. Mirra pochodzi z żywicy specyficznych drzew, które rosną na wapiennej, ubogiej glebie. Żywica ta jest naturalnie przez nie wydzielana, ale by zwiększyć jej ilość, nacina się korę tych roślin. Mirra początkowo jest miękka i klejąca, ale gdy spadnie na ziemię, twardnieje. Była ona także składnikiem oleju namaszczenia.

Wspomniana już Estera była namaszczana mirrą, by podkreślić jej urodę. Specyficzny i mocny aromat mirry wykorzystywano także przy

namaszczeniu ciał zmarłych. W końcu mirra była jednym z 3 darów, które dostał nowo narodzony król żydowski od mędrców ze wschodu.

Mirra może wskazywać na mądrość wynikającą z doświadczenia, która prowadzi nas do chętnego poświęcenia się aż do śmierci. Wtóra obecność łączy się ze zrozumieniem najpiękniejszej, najcudownie pachnącej nauki wiążącej w sobie cierpienia, śmierć, miłość i mądrość. Mamy na myśli naukę o okupie.

Pozostałe symbole są łatwiejsze do zrozumienia. Miód jest symbolem Słowa Bożego, czytamy o tym wprost w Psalmie 119:103. Na podobne znaczenie wskazuje Księga Ezechiela 3:3, gdzie prorok zjada zwój, który symbolizuje prorocstwo. Podobnie w Księdze Objawienia 10:10 Jan zjada książeczkę, która jest słodka jak miód, a w brzuchu powoduje gorzkość.

W czasach wtórej obecności nasz Pan przynosi nam szczególny rodzaj miodu, Słowa, nauki – są to prorocstwa i nauki na czasie. Zrozumienie pokazane w strawieniu ich w brzuchu powoduje prześladowania i odrzucenie pokazane w gorzkości. Mowa jest tu głównie o zrozumieniu wielu prorocstw związanych z czasem ostatecznym.

Następnym elementem, który przynosi Oblubieniec, jest wino. Wino w Biblii ma wiele znaczeń. O jednym z nich mówi Pan Jezus w przypowieści o starych i nowych bukłakach. Wino jest nową doktryną, nauką w przypadku przypowieści nauką ewangeliczną, która diametralnie różniła się od nauki faryzeuszy. Czas wtórej obecności obfituje w zrozumienie wielu doktryn, które przez cały Wiek Ewangelii były ukryte. Mamy na myśli doktrynę wysokiego powołania, restytucji, roli Izraela w planie Bożym i wiele, wiele innych. To, że rozumiemy te nauki, jest samo w sobie dowodem obecności Pańskiej.

Ostatnim pokarmem w rękach Oblubienca jest mleko. W 1 Liście do Koryntian 3:2-3 ap. Paweł pisze: *„karmiłem was mlekiem, a nie stałym pokarmem, bo jeszcze nie mogliście go przyjąć, a nawet teraz jeszcze nie możecie; gdyż jeszcze jesteście cieleśni”* (UBG). Jeśli ten werset zestawimy z zapisami: *„Odrzucając więc wszelką złośliwość, wszelki podstęp i obłudę, zazdrość i wszelkie obmowy; jak nowo narodzone niemowlęta pragnijcie czystego mleka słowa Bożego, abyście dzięki niemu rośli”* (1 Piotra 2:1-2, Hebr. 5:13, UBG) – wydaje się dość łatwe zrozumienie symboliki mleka. Są to proste nauki, zrozumiałe dla niemowląt, dzieci w rozwoju duchowym. A nawet są to nauki zrozumiałe dla cielesnych osób.

Jakie nauki są zrozumiałe nawet dla cielesnych osób? Warstwa moralna Pisma Świętego jest powszechnie zrozumiała i faktycznie wraz

z wtórą obecnością wiele moralnych nauk zostało zrozumianych i nawet wdrożonych w życie w nominalnym chrześcijaństwie. Są to głównie nauki związane z godnością jednostki i wolnością – niestety, dzisiaj są one wypaczane przez Przeciwnika Bożego i szkodzą moralnemu stanowi ludzkości.

Jedzcie i pijcie

Mając tak obficie zastawiony stół, nasz Pan zaprasza nas, byśmy „jedli i pili obficie”. Jest to bezpośrednio odniesienie do przypowieści o powracającym z wesela gospodarzu zapisanej w Ewangelii Łukasza 12:37 – „*Błogosławieni ci służący, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, że się przepasze i posadzi ich za stołem, a obchodząc, będzie im usługiwał*” (UBG).

Nigdy nie mieliśmy takiej obfitości pokarmu duchowego! Nigdy w historii Kościoła nie było tylu pomocy do zrozumienia nauk i doktryn Bożych.

Tylko od nas zależy, czy usiądziemy za stołem razem z naszym Panem i będziemy się rozkoszować Jego pokarmem. To zależy tylko i wyłącznie od nas samych! Nikt nas nie może przymusić siłą, byśmy usiedli i spożywali duchowy pokarm razem z naszym Panem. Każdy z nas indywidualnie i chętnie siada do tego stołu. Możemy tylko, a może nawet powinniśmy, wskazywać współbraciom na ten głęboki pokarm i zachęcać ich do karmienia się nim. Czas obecności Pańskiej jest szczególnie bogatym i obfitym okresem dla budowania Nowego Stworzenia, a mimo to tak wiele Nowych Stworzeń cierpi na duchową anoreksję. Dlaczego tak mówimy? Bo właśnie czasy Żniwa Wieku Ewangelii obfitują w klasę Wielkiego Grona, klasę niedojrzałej siostrzyczki z Pieśni nad Pieśniami.

O Wielkim Gronie przeczytamy w następnym odcinku artykułu. □

„Strzeż się przed zachłannością”

■ WATCH TOWER

Łuk. 12:13-23

„*Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodowałby na duszy swojej?*” – Mar. 8:36.

Pewnego razu, gdy Pan Jezus nauczał lud jednoznacznie do spraw duchowych, przerwał Mu jeden ze słuchaczy, którego serce wypełnione było strachem dotyczącym ziemskich rzeczy, twierdząc, że został niesprawiedliwie potraktowany przez swojego brata podczas podziału majątku po rodzicach; i prawdopodobnie widząc, że przez pewne kwestie prawne nie mógł uzyskać tego, co uważał za należące mu się według prawa żydowskiego, skierował się do wspaniałego Nauczyciela, aby użył On swojego wpływu i wstawił się za nim u jego brata, przekonując go, że musi postąpić wspaniałomyślnie, a jeśli brat nie będzie skory – wymusić to na nim.

Jak wielu jest takich, którzy widzą tylko tyle i nic więcej w nauczaniu Chrystusa – środek, który może służyć ich własnym interesom; sposób zabezpieczenia sprawiedliwości dla nich samych. Jak wielu gotowych jest cytować słowa naszego Pana, kiedy jest to dla nich wygodne, lecz poza tym, w innych sytuacjach, wykazują niewielkie

Jak wielu gotowych jest cytować słowa naszego Pana, kiedy jest to dla nich wygodne, lecz poza tym, w innych sytuacjach, wykazują niewielkie zainteresowanie nimi.

zainteresowanie nimi oraz zasadami sprawiedliwości, do których się odwołują! Osoby, które mają takie nastawienie serca, rzadko są w stanie pojąć lub radować się sprawami duchowymi, które przedstawiał nasz Pan, tak jak ten młody człowiek opisany powyżej zupełnie nie był zdolny czerpać z duchowych lekcji Pana, ponieważ wszystkie jego myśli były zajęte jego własnymi, samolubnymi planami, intrygami i poglądami – niezależnie, jak bardzo sprawiedliwymi mogły być.

Nasz Pan stanowczo odmówił mieszania się w to, mówiąc: „*któż mię postanowił sędzią albo dzielcą między wami?*”. Zobrazował On przez to powszechną zasadę biblijną: „*Oddawajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu*” oraz „*I temu, który się z tobą chce prawować, a suknię swoją wziąć, puść mu i płaszcz*” – nie proś i nie oczekuj niczego ponadto, co oferowane jest przez prawo cywilne państwa, w którym mieszkasz. „*Każda dusza niech będzie zwierzchnościom wyższym poddana: boć nie masz zwierzchności, tylko od Boga; a te, które są zwierzchności, od Boga są postanowione* [dozwolone]”. Królestwo naszego Pana, obiecane z dawna, które ostatecznie stanie się „pożądany od wszystkich narodów”, wtedy

jeszcze nie nadeszło i wciąż jeszcze nie jest zaprowadzone. Ciągłe jeszcze modlimy się „*przyjdź Królestwo Twoje, jako w niebie, tak i na ziemi*”. Lud Pański musi zauważyć ten fakt i nie oczekiwać absolutnej sprawiedliwości oraz prawości, dopóki obecny porządek rzeczy nie przeminie wraz z końcem tej dyspensacji – której księciem i władcą jest Szatan, jak mówią nam o tym zapisy Pisma. Zamiast oczekiwać sprawiedliwości w pełnym wymiarze, lud Pański powinien raczej być zaskoczony tym, że w wielu częściach świata można już obecnie uzyskać tak dużą miarę sprawiedliwości.

Tak jak nasz Pan nie był skłonny stawać w roli sędziego lub rozjemcy w czasie swojej obecności, tak też Jego naśladowcy nie powinni starać się interweniować w świeckie sprawy. Ta sytuacja potoczyłaby się inaczej, gdyby ci dwaj bracia przyszli razem do naszego Pana i, udowadniając, że chcą postąpić właściwie, poprosili Go o decyzję, jaki sposób postępowania byłby słuszny. W takiej sytuacji nasz Pan na pewno udzieliłby im odpowiedzi, przedstawiając swój punkt widzenia i powody, dla których tak uważa.

Wspaniałą rzeczą byłoby dla naśladowców Mistrza, gdyby dobrze przyswoili sobie tę lekcję niewtrącania się w sprawy ziemskie – lekcję, że ci, którzy przemawiają jako Boży przedstawiciele, powinni mówić o sprawach duchowych do duchowej klasy, a nie do ziemskiej – do tych, którzy mają uszy ku słuchaniu, a nie do ślepych i głuchych. To, oczywiście, nie oznacza, że lud Pański nie powinien dawać żadnych rad, lecz jedynie, że nie powinien dawać rad lub w inny sposób angażować się, wykraczając poza obręb praw, zwyczajów i sposobu życia kraju, w którym mieszkają. Ten młody mężczyzna z powyższej historii z pewnością zwracał się do swojego brata oraz do władz żydowskich, by spełnili jego żądania, które uważał, że mu się należały; podobnie dla chrześcijanina właściwe jest zwrócenie się do osoby bezpośrednio zaangażowanej, by przedstawić to, co uważa on za słuszne w danej sprawie spornej. Może też odwołać się do prawa kraju, w którym mieszka; lecz jeśli to zawiedzie, powinien zadowolić się swoją aktualną sytuacją i cierpliwie oczekiwać na Królestwo Pańskie i jego sprawiedliwą zapłatę.

Ta zasada, gdyby wprowadzona była w życie przez chrześcijańskich misjonarzy w Chinach, mogłaby, wierzymy w to, doprowadzić do zdecydowanie innych warunków niż te, które teraz tam panują. Natomiast przykład naszego Pana i różne napomnienia w tym stylu były bardzo powszechnie zignorowane i – wręcz przeciwnie – zwyczajem misjonarzy, którzy udali się do Chin oraz innych krajów, było ignorowanie praw tych państw i „władz, które tam były”, a których rządy dozwolił Pan Bóg.

Próbowali oni rozstrzygać wszelkie spory, wtrącając się w sposób, który Mistrz potępił w omawianej lekcji. Nie tylko to, lecz też ubiegali się – w sposób publiczny lub prywatny – o ingerencję różnych tzw. chrześcijańskich władz tego świata, chcąc, by stanęli po ich stronie, gwałcąc prawa tych, którzy zostali ustanowieni w tych państwach. Rezultatem tego złego sposobu postępowania jest to, że dobra strona chrześcijaństwa, jego prawo moralne i wychowawczy wpływ, są wyjątkowo zniechęceni i wywołujące strach – jako ingerencja polityczna, skierowana na zniszczenie praw i instytucji, które ludziom tych krajów wydają się mądre i dobre; i które też dostosowane są do intelektualnego i moralnego poziomu większości ludzi tych krajów.

Nie możemy zbyt surowo napominać, jak jest to czynione – przeciwnie do nauczania Mistrza – w obecnych metodach pracy misyjnej opartych na armatach, okrętach wojennych i żołnierzach. Uznajemy te metody za całkowicie sprzeczne z metodami stosowanymi przez naszego Pana i apostołów, a także przez nich zalecanymi. Te metody natomiast są w większym stopniu zgodne z takimi, które stosowane były podczas „ciemnych wieków” przez papieństwo i mahometanizm. Wydaje się, że wczesne misje protestanckie były bardziej rozsądne i właściwe. Misjonarz, oddając się tej pracy, rozumiał i godził się na to, że – mówiąc obrazowo – wziął swoje życie w swoje ręce; on już ofiarował swoje życie przed rozpoczęciem tej pracy. Ani on, ani ci, którzy go posłali, nie myśleli o tym, by odwoływać się do władzy, by pomścić jego śmierć, oddając wiele istnień ludzkich za to jedno lub wypłacając pieniądze, oddając prawo do ziemi lub nadając znaczne przywileje w kwestiach handlowych. Szedł on jako reprezentant pokornego i uniżonego Pana Jezusa, jako „żywa ofiara”, tak, jak apostołowie w swoim czasie szli naprzód, bez żadnego wsparcia, ani ze strony kościelnej, ani cywilnej. Tak jak apostołowie mieli oni przywilej odwoływać się do wszystkich praw i moralnych instynktów ludzi, wśród których żyli i dla których dobra kładli oni swoje życie; ci jednak tego nie uczynili i nie zostali do tego upoważnieni przez żaden zapis z Pisma.

To panujący obecnie niewłaściwy system podbijania mórz i ziem, by uczynić z ludzi prozelitów przy pomocy walki, dział i żołnierzy, odpowiedzialny jest za utratę życia wielu osób i za okropne cierpienia. Gdyby obecnie do kwestii pracy misyjnej podchodzono tak, jak za czasów apostołów, a także jak na początku obecnego stulecia [słowa pisane za czasów życia brata Russella – przyp. tłum.], prawdopodobnie nie przedstawiałaby się ona tak pretensjonalnie, a odnalazłaby taką samą liczbę „wybranych” jak stosowana w dzisiejszych

czasach metoda; natomiast kwestie, które obecnie sprowadzają tak wiele problemów i w przyszłości nadal będą je stwarzać, zostałyby usunięte. Dzięki temu wielu biednych pogan miałyby zdecydowanie lepsze nastawienie, niż ma to miejsce teraz – byłiby oni bardziej podatni na wpływ prawdziwej Ewangelii, kiedy w końcu prawdziwie rozpoczęłaby się wielka praca misyjna, którą Pan Bóg zaplanował, pod kierownictwem Królestwa Niebios, podczas której Chrystus i Jego wybrany Kościół, królowie i kapłani, będą rządzić i błogosławić z nieograniczoną mocą, mądrością i miłością.

Mimo że Pan odmówił zabrania głosu w opisywanej wcześniej historii, skorzystał z tej okazji, by dać lekcję dotyczącą zachłanności – lekcję, która przydałaby się obu braciom, jeśli byliby wówczas obecni, ale również wszystkim słuchaczom.

Napomnienie, by strzec się zachłanności, zastosowałyby się do tego, który szukał wstawienia naszego Pana. Możliwe, że prosił on o coś, do czego nie miał prawa oraz co było niezgodne z wolą i zamiarami jego ojca – pożył czegoś, co jego ojciec przeznaczył dla jego brata. Jeśli natomiast chciał on uzyskać jedynie to, co mu się słusznie należało, słowa naszego Pana byłyby dla niego pocieszeniem, pokazując, że niezależnie od tego, czy uda mu się zyskać wszystko, co mu się należy w obecnym życiu, będzie to – obiektywnie patrząc – nieistotne w porównaniu z posiadaniem tego doświadczenia i właściwym użyciem go na korzyść życia wiecznego. Słowa naszego Pana mogły być także lekcją dla brata tego człowieka, jeśli próbował on oszukać i przywłaszczyć sobie to, co należało do jego brata – a nawet jeśli był on z chciwości skąpy w zrozumieniu praw swojego brata. Rzeczywiście, wszyscy, którzy rozsądnie zastanowią się nad znaczeniem przypowieści naszego Pana obrazującej przedmiot zachłanności, dostrzegą w niej wartościową lekcję.

Bogaty sknera

W tej przypowieści nie mamy powiedziane, że ten bogaty człowiek nabył swoje bogactwa w jakiś nieuczciwy sposób. Nie jest on oskarżony o to, że oszukał swojego brata lub sąsiada. Jedyny zapis opisujący go wskazuje, że miał on pod dostatkiem dóbr materialnych i że przez naturalną kolej rzeczy był bardzo zamożny; a lekcja z tej przypowieści dotyczy pytania, które zadał samemu sobie: „Co uczynię z tym wszystkim, co posiadam?”

Prawidłowo usposobiony umysł, „duch zdrowego zmysłu”, odpowiedziałby na to pytanie mniej więcej w ten sposób: „Te dowody Boskiego kierownictwa są mi powierzone, a ja jestem gospodarzem, zarządcą. Pozycja, w której się znajduję, pozwoli mi być źródłem błogosławieństw dla innych ludzi,

którzy nie zostali obdarzeni tak wielkimi dobrami. Tak naprawdę mam władzę w moich rękach, by uszczęśliwić i usprawnić życie wielu, a poprzez rozdzielenie mojego szafarstwa będę radował się bardziej, niż gdybym samolubnie zdecydował się zużyć te wszystkie dobra dla własnych celów lub zgromadzić je na własny użytek w przyszłości”.

Takie niesamolubne, hojne postępowanie nie tylko znalazłoby pochwałę od Pana Boga i umocniłoby „prawdziwe skarby” zgromadzone w niebie, lecz także byłoby najprostszą drogą do szczęścia tego człowieka. Przypowieść: „*Jeden daje hojnie, lecz jeszcze więcej zyskuje; inny nadmiernie skąpi i staje się tylko uboższy*” (Przyp. 11:24, BW) jest prawdziwa. Wiele osób odkryło, że gromadzenie ziemskiego bogactwa prowadzi do ubóstwa serca, podłości usposobienia, co unieszczęśliwia tego, który takim się staje i jest mocno potępiane przez Tego, w którego posiadaniu są nasze wieczne interesy, dobra i bogactwa. Natomiast ten, który – w zgodzie ze swoim wyrozumieniem – używa powierzonych mu ziemskich dóbr, zyskuje sobie przez to nagrodę w postaci aprobaty ze strony tych, z którymi ma do czynienia i poprzez Pańskie cudowne zarządzenie w Chrystusie rozwijanie ducha miłości staje się najważniejszym czynnikiem w osiągnięciu przez niego wiecznej radości i błogosławieństwa.

W celu zilustrowania niepewności tak samolubnych kalkulacji nasz Pan mógł zakończyć tę przypowieść, mówiąc, że ten bogaty człowiek stracił wszystkie swoje bogactwa i stał się nędzarzem w wyniku jakiegoś nieszczęścia, na przykład wojny lub pożaru. Pan mógł przedstawić go też jako ofiarę odrażającej choroby, w której nawet ogromne bogactwa nie mogły nabyć mu towarzystwa innych osób, przez co mógłby cierpieć pragnienie, mimo że posiadałby tak wiele. Jednakże nasz Pan zdecydował, że przypowieść ta zakończy się nagłą śmiercią tego bogatego człowieka, która przerwała jego życie w bogactwie, chęć zatrzymania wszystkich dóbr dla siebie i egoistyczne wykorzystywanie ich dla własnej przyjemności. „*Duszo, [...] odpocznij*” itd., wyraża myśl: Moje ego, odpocznij, najedz się, napij się, itd.

Nasz Pan, by podkreślić wagę tej lekcji, stawia następnie pytanie: Czyje więc powinny być te rzeczy? Ktokolwiek je posiadzie, ich poprzedni właściciel nie może już się nimi dłużej cieszyć; będzie on naprawdę biedny, ktokolwiek posiadłby jego majątkość; gdyż jest to wszystko, co posiadał; poświęcił on swoje myśli, wysiłek i każdą umiejętność na gromadzenie pieniędzy i uczestniczenie w samolubnych przyjemnościach, nie był natomiast hojny w stosunku do Pana Boga – nie był hojny w dobrych uczynkach – nie zgromadził skar-

bów w niebie. Jego życie to porażka; w przyszłym życiu okaże się nędzarzem, jeśli chodzi o wysokiej jakości rozwój umysłowy i moralny. Rozpocznie je z bagażem samolubstwa, z którym do pewnego stopnia się urodził, lecz podczas swojego życia ogromnie je rozwinął poprzez egoistyczne życie. Jego bagaż samolubstwa będzie w przyszłości utrudniał mu wysiłki w osiągnięciu prawdziwej szlachetności, kiedy będzie starał się dojść do doskonałości pod łaskawymi rządami Królestwa Tysiąclecia.

Mimo że Pan Jezus w tej przypowieści przedstawia osobę chciwą jako kogoś, komu powiodło się gromadzenie bogactw, w rzeczywistości większość zachłannych osób nigdy nie osiągnęła sukcesu; ale ich samolubstwo nie jest wcale bardziej usprawiedliwione przez to, że im się nie udało. Myślą w tym wypadku jest to, że jeśli zachłanna osoba, która odniosła sukces, popełnia żalostny błąd życiowy, o ile gorszy upadek będzie osoby zachłannej, która nic nie zgromadziła, zarówno w tym życiu, jak i w tym, które ma nadejść!

Nasz Pan, zwracając się w tym momencie do swoich uczniów, przekazał im wyjątkową lekcję, która stosowała się tylko do nich, a nie do zgromadzonego tłumu. Dosłownie tłumacząc ją, brzmi ona następująco: Nie martwcie się sprawami dotyczącymi życia ziemskiego, jak jedzenie i ubiór. Myślcie raczej o życiu, które nadejdzie; pamiętajcie, że ten obecny stan jest, z Boskiego punktu widzenia, stanem śmierci. Weźcie pod uwagę, że w was, którzy wierzycie, nowe, wieczne życie już się rozpoczęło i jeśli będziecie wiernie starać się w panujących obecnie warunkach żyć dla tego nowego życia, a nie dla ciała, zostanie ono

udoskonalone w pierwszym zmartwychwstaniu. Myślcie więcej o waszych ciałach niż o tym, co je przyrodziewa; myślcie więcej o waszym życiu niż o pokarmie, który obecnie je podtrzymuje. Pan Bóg jest w stanie dać doskonale życie, doskonałe ciała oraz doskonałe warunki, i chce je dać tym, którzy wierzą we Mnie, którzy naśladowują moje ślady i mają moją aprobatę. Powodem, dla którego nie musicie martwić się o te doczesne rzeczy, o które (siłą rzeczy) martwi się świat, jest to, że doszłście do harmonii z Panem Bogiem, zostaliście przyjęci do Jego rodziny. Wierząc we Mnie, otrzymaliście „*prawo stać się dziećmi Bożymi*” (Jan 1:12). Jako dzieci Boże, mając w sobie nowe życie, musicie zrozumieć, że wszystko związane z obecnym życiem jest nic niewarte w porównaniu z przyszłością i wiecznymi sprawami. Musicie pamiętać, że poświęcając się, aby stać się moimi uczniami, według woli Ojca, zrezygnowaliście ze wszystkich zainteresowań i spraw na rzecz Jego wybitnej mądrości. Cieszcie się więc; nie martwcie się, wiedząc, że tak długo, jak we Mnie pozostajecie i naśladowujecie Mnie, wasz Ojciec Niebieski wie, czego potrzebujecie, wcześniej niż Go o to poprosicie, i może, a także chce, dać wam to, co najlepsze.

Jeśli więc Boska opatrzność pokieruje tak, że będziecie biedni całe życie, przyjmijcie to jako najlepsze dla siebie warunki według Bożej mądrości; pamiętajcie, że to nasz Zbawiciel strzeże naszych przyszłych, wiecznych interesów i dozwolenie na takie doświadczenia w obecnym życiu będzie dla nas najkorzystniejsze oraz doprowadzi nas prosto do wiecznych dóbr i przywilejów, a to jest najlepsza miara. □

Watch Tower R-2685-1900

Cierpliwe oczekiwanie na Królestwo

■ MARIUSZ KWARCIAK

Radio, prasa i telewizja zalewają nas codziennie falami informacji. Jak zawsze są i te dobre wiadomości, i te złe. Podziwiamy wielkie zdobycze techniki, medycyny, a także często ubolewamy nad szerzącym się grzechem i degradacją moralną naszych społeczeństw.

Zawsze jednak brak tej najważniejszej informacji w mediach. Najważniejsza informacja dotycząca całej ludzkości ciągle nie jest znana ani dziennikarzom, ani przywódcom tego świata.

W spokoju i tajemnicy przed nimi nasz Ojciec Niebieski wybiera i kompletuje Kościół – Obłubienicę dla swego Syna. Jest to najważniejsze wydarzenie i największa praca w dzisiejszych

czasach. Pan Bóg ułożył swój plan w taki sposób, że dokąd Kościół, specjalna klasa, nie zostanie wybrana, to dalszy ciąg Jego planu, pewne jego punkty, nie mogą się wypełnić. Królestwo Boże na ziemi nie może się rozpocząć, dopóki Kościół nie jest skompletowany i uwielbiony, bo to właśnie ta klasa ma wziąć czynny udział w ustanowieniu nowego porządku rzeczy na ziemi. Świadomie lub nieświadomie cała ludzkość oczekuje na tę dobrą wiadomość. Apostoł Paweł pisze o tym w Liście do Rzymian (8:19-23, BW): „Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei,

że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego”.

Cała ludzkość nieświadomie raczej oczekuje wyzwolenia ze skażenia grzechu, oczekuje sprawiedliwości i pokoju, które może dać tylko Królestwo Boże. To wyzwolenie odbywa się w spazmach bóli porodowych. Są chwile łagodniejsze, spokojne, a potem nadchodzą fale bólesci, krzyku i cierpienia. Dwie wojny światowe były tego typu spazmami, potem wojny ekonomiczne i data 11 września 2001 roku, która rozpoczęła szeroką skalę terroryzmu na całym świecie. Teraz, dwadzieścia lat później, przeżywamy kolejne ataki wirusa covid-19, a rezultaty ekonomiczne, społeczne, religijne tych ataków, przyspieszają tylko szerokie niezadowolenie niektórych warstw społecznych, torując drogę do różnych skrajności nacjonalistycznych i anarchistycznych. To w bólach tego typu ma narodzić się nowy porządek rzeczy, ma narodzić się Królestwo Boże.

My też oczekujemy skompletowania Kościoła, mając nadzieję być jego częścią. Wzdychamy i oczekujemy, jak mówi apostoł, uwolnienia i otrzymania obiecanej duchowej nagrody. Staramy się, czasami nieporadnie, aby nasze powołanie i wybranie uczynić pewnymi. Dla człowieka największą trudnością jest oczekiwanie! Człowiek nie lubi czekać. Szczególnie, gdy musi czekać na coś długo.

Chciałbym teraz, drodzy Czytelnicy, poświęcić te kilka chwil na analizę trudności oczekiwania. Będziemy rozważać błogosławieństwa dla tych, którzy czekają, a także niebezpieczeństwa, które na nich czyhają. Będziemy rozważać o obietnicach i o nadziei, o cierpliwości i o niecierpliwości – o tym wszystkim, co czuje człowiek, kiedy na coś oczekuje. Stąd tytuł tego tematu: „Cierpliwe oczekiwanie na Królestwo”.

Zobaczmy na kilku biblijnych przykładach, jakie niebezpieczeństwa czyhają na oczekujących.

Pierwszy przykład, którym chciałbym się z wami podzielić, dotyczy złotego cielca, którego Izraelici zrobili sobie u stóp góry Synaj. W tej znanej historii bałwochwalstwa mowa jest o oczekiwaniu i niecierpliwości. To właśnie brak cierpliwości i wytrwałości doprowadził w tym przypadku naród izraelski do poważnego upadku. „I rzekł Pan do Mojżesza: Wstąp do mnie na górę i zostań tam, a dam ci tablice kamienne; zakon i przykazania, które napisałem, aby ich pouczyć. Wstał więc

Mojżesz i Jozue, jego sługa, i wstąpił Mojżesz na górę Bożą, a do starszych rzekł: Czekajcie na nas tutaj, aż wrócimy do was. Oto Aaron i Chur są z wami. Kto miałby jaką sprawę, niech się zwróci do nich. Gdy Mojżesz wstąpił na górę, obłok zakrył ją” – 2 Mojż. 24:12-15 (BW).

Czekajcie na nas tutaj

Następne wersety opowiadają nam, że Mojżesz pozostał na górze 40 dni i nocy. To był czas wystarczająco długi, aby wypróbować ludzką cierpliwość.

Liczba czterdzieści często występuje w Biblii i jest symbolem próby oraz wytrwałości. Na przykład 40 dni szpiegowania Ziemi Obiecanej, 40 lat wędrówki narodu izraelskiego po puszczy, 40 dni Pana Jezusa poszczonego na pustyni, 40 dni Eliasza, kiedy miał iść o mocy pokarmu danego przez Pana Boga.

Dni mijają, a Mojżesz nie wraca do obozu. Nie wiemy, po jakim czasie, po ilu dniach następuje kolejny etap tej historii, kiedy zniecierpliwiony naród zaczyna prosić Aarona: „*uczyn nam bogów*”. Nie wiemy, po ilu dniach takich próśb i nalegań Aaron uległ ich namowom. Czytamy: „*A gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał zejście z góry, zgromadził się wokół Aarona i rzekli do niego: Nuże, uczyn nam bogów, którzy pójdą przed nami, nie wiemy, bowiem, co się stało z owym Mojżeszem, mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej. Odpowiedział im Aaron: Zdejmijcie złote kolczyki, które mają w uszach wasze żony, wasi synowie i wasze córki, i przynieście do mnie. I pozdejnował cały lud złote kolczyki, które mieli w uszach swoich, i przynieśli je do Aarona. I przyjął je z ich rąk, i ułzył z tego w formie z gliny posąg cielca. Wtedy oni rzekli: To są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej*” – 2 Mojż. 32:1-4 (BW).

Kiedy Mojżesz odchodził na górę do Pana, nie powiedział, na jak długo odchodzi, ani kiedy powróci, ale w oczach ludu było to jednak zbyt długo. Ludzie bardzo szybko zapomnieli o przymierzu zawartym z Panem Bogiem i o swej przysiędze: „*Uczynimy wszystko, co Pan rozkazał*” (2 Mojż. 19:8). Kiedy naród domagał się od Aarona „*bogów*”, to tak pogardliwie wyrażał się o Mojżeszu: „*Nuże, uczyn nam bogów, którzy pójdą przed nami, nie wiemy, bowiem, co się stało z owym Mojżeszem, mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej*”.

Na chwilę zabrakło przywódcy, pasterza, a już szerzy się zwątpienie i niepewność. Nawet jeżeli Aaron i Chur są jasno naznaczeni przez Mojżesza jako jego zastępcy, to jednak naród domaga się wodza, bogów, którzy pójdą przed nimi. Chcą stamtąd już odejść! Iść dalej pod wodzą nowego przywódcy, nawet jeżeli będzie to tylko kawałek

metal! Widać, że Aaron nie panuje już nad sytuacją. Ulega naciskowi tłumy ludzi, każe zrobić glinianą formę i stopić ich złotą biżuterię. Oto bogowie wasi Izraelu!

Ulanie bożka w formie cielca też nie było przypadkowe. Cielec Apis, bóg płodności i mocy, był jednym z wielu bożków wielbionych przez Egipcjan. Widać wyraźnie, że naród nie uwolnił się jeszcze spod tych wpływów pogańskich, które oddziaływały na nich w Egipcie. Kiedy później Aaron tłumaczy się naiwnie przed Mojżeszem (2 Mojż. 32:24, BW), mówi „*I dali mi je [złoto], potem wrzuciłem je do ognia, i tak powstał ten cielc*”. A przecież, kiedy robili glinianą formę, to wiedzieli, jaki odlew z tego powstanie.

Aaron zdaje sobie sprawę, że to nie będzie podobało się ani Panu Bogu, ani Mojżeszowi. „*Zobaczywszy to, zbudował Aaron ołtarz przed nim i kazał obwołać: Jutro będzie święto Pana. I wstawszy nazajutrz wcześniej rano, złożyli ofiary całopalne i przynieśli ofiary pojednania; i usiadł lud, aby jeść i pić. Potem wstali, aby się bawić*” – 2 Mojż. 32:5-6 (BW).

Z opisu 2 Księgi Mojżeszowej nie wynika jasno, komu był zbudowany ołtarz. Według piątego wersetu miało być święto Pana Boga – Jahwe, a więc ołtarz dla Pana. Według słów Pana Boga z ósmego wersetu to cielcowi składane były ofiary i jemu oddawana była cześć. Nie można czcić prawdziwego Boga w obecności pogańskiego bożka! Oczekiwanie i niepokój o Mojżesza szybko zamieniły się w popularny pogański festyn. Potem wstali, aby się bawić.

Odpowiedzialność Aarona w tej historii jest bardzo duża. Opis biblijny z 5 Księgi Mojżeszowej 9:20 mówi nam, że Mojżesz specjalnie modlił się do Pana Boga o Aarona, bo Bóg chciał go wytracić za ten grzech.

Oto historia oczekiwania, która źle się kończy! Brak cierpliwości, brak wytrwałości, brak zaufania do Boga i do Mojżesza. Słabość Aarona, chęć naznaczenia przywódcy za wszelką cenę i szybko, zrobienie czegoś, co można zobaczyć i dotknąć, nawet jeżeli to ma być kawałek metalu – oto powody, dla których ta próba cierpliwości kończy się bałwochwalstwem.

Następny ostrzegający przykład braku cierpliwości pochodzi z historii Saula, pierwszego króla nad Izraelem. Przypomnijmy tylko, że to prorok Samuel pomazał Saula na króla. Czytamy o tym w 1 Księdze Samuela 10:1 (BW) – „Potem wziął Samuel dzbanek z olejkiem i wylał na jego głowę, pocałował go i rzekł: Namaścił cię Pan na księcia nad swoim dziedzictwem”. Następne wersety bardzo szczegółowo podają Saulowi opis dalszych wydarzeń. Dochodzimy w końcu do

wersetu ósmego: „Potem zejdziesz przede mną do Gilgal, a ja zstąpię do ciebie, aby złożyć ofiary całopalne i rzeźne ofiary pojednania. Przez siedem dni będziesz czekał, aż ja przyjdę do ciebie, i potem ci objawię, co masz czynić”. W następnych rozdziałach 1 Księgi Samuelowej (11 i 12) mamy dalszy opis życia Saula. Jest oficjalnie obwołany królem nad Izraelem. Walczy i zwycięża w wojnie z Ammonitami. W końcu wybucha wojna z Filistyńczykami. Tutaj dzieje się coś nieoczekiwanego! Izraelici zaczynają przegrywać bitwę, kryją się i uciekają przed wrogiem. Przeczytajmy tę historię dotyczącą Saula i jego wojska. „A gdy mężowie izraelscy widzieli, że znaleźli się w niebezpieczeństwie, bo na lud napierano, poukrywali się w jaskiniach i w norach, i w rozpadlinach skalnych, w pieczarach i w jamach, a znaczna ilość przeprawiła się przez Jordan do ziemi Gad i Gilead. Saul pozostał jeszcze w Gilgal, a wszyscy wojownicy, którzy szli za nim, byli przerażeni. I czekał siedem dni do czasu oznaczonego przez Samuela, lecz Samuel nie nadszedł do Gilgal. Wtedy lud opuścił go i rozproszył się. I rzekł Saul: Przygotujcie mi ofiarę całopalną i ofiarę pojednania. I złożył ofiarę całopalną. Kiedy dokończył całopalenia, nadszedł Samuel i Saul wyszedł na jego spotkanie, aby go pozdrowić. I zapytał Samuel: Co uczyniłeś? A Saul odrzekł: Gdy widziałem, że lud pierzchnął ode mnie, a ty nie nadszedłeś w oznaczonym czasie, Filistyńczycy natomiast są zebrani w Michmas, pomyślałem, że Filistyńczycy wkrótce ruszą na mnie do Gilgal, a ja nie zdążyłem pozyskać łaski przed obliczem Pańskim, ośmieliłem się przeto złożyć ofiarę całopalną. Tedy rzekł Samuel do Saula: Popełniłeś głupstwo! Gdybyś był dochował przykazania Pana, Boga twego, które On ci nadał, Pan byłby utwierdził królestwo twoje nad Izraelem na wieki. Lecz teraz królestwo twoje nie utrzyma się. Pan wyszukał sobie męża według swego serca i Pan ustanowił go księciem nad swoim ludem za to, iż nie dochowałeś tego, co ci Pan rozkazał” – 1 Sam. 13:6-14 (BW).

Historia ta opisuje, dlaczego Saul został odrzucony od łaski Bożej. Oczywiście ten tekst wymaga małego komentarza. Wersety 8 i 9 mówią, że Saul czekał przez siedem dni na przyście Samuela, a dopiero potem złożył ofiary na jego miejscu. Tak naprawdę, to kazał przygotować dwie ofiary, całopalną i ofiarę pojednania, ale tej drugiej już nie zdążył ofiarować, bo nadszedł Samuel. Na pytanie proroka: „*Co uczyniłeś?*”, Saul tłumaczy się i zrzuca odpowiedzialność na Samuela, mówiąc, że to on nie przyszedł w oznaczonym czasie, kiedy na niego czekał, i gdy lud zaczął uciekać, a nieprzyjaciół był blisko, chciał zjednać sobie Bożą łaskę i złożył ofiary.

Słowa reprimendy Samuela są bardzo ostre: „*Popełniłeś głupstwo!*”. Francuskie tłumaczenia mówią: „*Postąpiłeś jak głupiec!*” – nie dochowałeś przykazania Bożego i z tego powodu utracisz swoje królestwo.

Zadajemy sobie pytanie: Jaka była wina Saula? Nie czekał na przyjście Samuela i złożył ofiary, co było czynnością zarezerwowaną tylko dla kapłanów i proroków! Przecież czekał jednak siedem dni, jak to było wymagane. Dotykamy tutaj biblijnej symboliki cyfry siedem, która oznacza doskonałość Bożą, zupełność, pełnię. Cyfra siedem znaczy: aż do końca, do skutku, do wypełnienia się oczekiwanego wydarzenia. Saul miał czekać aż do skutku, aż do przyjścia Samuela, a tego nie zrobił. Popadł w panikę! Żołnierze stopniowo go opuszczają, a on boi się, że pozostanie sam w obliczu wroga! Chciał zapewnić sobie Bożą łaskę nie przez posłuszeństwo, ale przez złożenie ofiary (co jemu samemu było zabronione).

To jeszcze jeden przykład, gdzie próba cierpliwości i oczekiwania zakończyła się porażką! Występują tu podobne elementy jak przy ulaniu cielca na pustyni. Brak wytrwałości, brak zaufania do Samuela i do Pana Boga, strach przed odosobnieniem lub samotnością – oto przyczyny utraty korony przez Saula.

Dopatrujemy się w tych historiach pięknych lekcji i poważnego ostrzeżenia. Wierni żyjący przy końcu Wieku Ewangelii też oczekują na Królestwo! Wierzmy, że Pan obecny po raz wtóry niszczy złe systemy zbudowane przez człowieka i zakłada fundamenty pod swoje przyszłe Królestwo. Oczekujemy Jego Królestwa w chwale, kiedy będzie królował wraz z Kościołem. To oczekiwanie jest czasami trudne, bo chcielibyśmy, aby wszystko wypełniło się za naszych dni, za naszego krótkiego życia. Chcielibyśmy zobaczyć już teraz początek Królestwa, zniszczenie zła i niesprawiedliwości. Chcielibyśmy już teraz widzieć nawrócenie się narodu izraelskiego do Boga i widzieć jego pokorę oraz prośbę o przebaczenie, chcielibyśmy, aby rozpoznali Tego, którego przebodli!

Z drugiej strony, chcemy być częścią Kościoła, być częścią Jego Królestwa i zdajemy sobie sprawę, że gdy te rzeczy będą się dziać, gdy Izrael nawróci się do Boga, Kościoła nie będzie już wtedy na Ziemi. Nasz Pan nakazał wszystkim naśladowcom, aby czuwali i modlili się. Przez liczne przypowieści i przemowy podkreślał ważność modlitwy i czuwania. Nakazał obserwować wydarzenia na świecie, zauważać znaki Jego obecności. Przez wiarę i uczynki potwierdzać, że jesteśmy godni Jego Królestwa. Mamy pozostać wiernymi aż do końca, aż do śmierci. A czuwanie i oczekiwanie nie jest łatwe!

Czytając Pismo Święte, ze zdziwieniem zauważamy, że Pan Bóg przewidział i zapowiedział, że czekanie na Królestwo będzie bardzo trudne, że ci, którzy będą oczekiwać, będą się niecierpliwić i wątpić. Będą uważać, że Pan opóźnia swój powrót, opóźnia ustanowienie swego Królestwa. Pan Bóg przewidział niecierpliwość ludzką, niecierpliwość nawet i swoich wybranych, i pozostawił w Biblii wiele wskazówek na ten temat. Zacytujmy kilka przykładów.

W przypowieści o dziesięciu pannach (Mat. 25:1-13) czytamy w wersecie piątym: „*A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły*” (BW).

We wszystkich tłumaczeniach (odwłaczał – BG, opóźniał przyjście w przekładach francuskich) jest mowa o opóźnieniu, o przyjściu przesuniętym w czasie, czego rezultatem było zaśnięcie, zdrzemnięcie się wszystkich pańien. Wszystkie panny przygotowały się i czuwały przez pewien czas, ale zmęczone tą próbą wytrwałości wszystkie zdrzemnęły się i zasnęły.

Inna przypowieść kilka wersetów wcześniej (Mat. 24:45-51), czyli przypowieść o dobrym i złym słudze też mówi o czasie, który się przedłuża. „*Jeśliby zaś ów zły sługa rzekł w sercu swoim: Pan mój zwleka z przyjściem, i zacząłby bić współsługi swoje, jeść i pić z pijakami*” – Mat. 24:48-49 (BW). I znowu: „*Pan mój zwleka, odwłacza swe przyjście*” (BG). Werset ten podkreśla, że sługa nazwany „złym” źle interpretował czas. Sługa „rzekł w sercu swoim”, a więc był to rezultat jego długich przemyśleń i niecierpliwości. To jemu wydaje się, on ma wrażenie, że czas się przedłuża. Wkrótce nie może albo i nie chce wypełniać szlachetnej pracy powierzonej mu przez Pana przed odejściem. Zaczyna bić współsługi swoje, idzie jeść i pić z pijakami.

A przecież misja dobrego sługi polegała na rozdawaniu pokarmu innym współsługom. Pokarm na czas słuszny – ten pokarm miał być dostosowany co do jakości i rozdany w odpowiednim czasie. Miał być to pokarm dostosowany do każdego okresu Wieku Ewangelii.

Za czasów brata C.T. Russella były to szczególnie takie prawdy jak: prawda o wtórej obecności Pańskiej, o końcu Żniwa, o wyjściu ludu Bożego z Babilonu, było też silne przeciwstawienie się teorii ewolucji (teorii Darwina). Teraz też powinniśmy wstawić sobie pytanie: Jaki jest teraz pokarm na czas słuszny? W dzisiejszych czasach?

Uważam, że jest to nadal przesłanie o wtórej obecności, przesłanie o drzewie figowym (powstanie państwa Izrael i jego stopniowy powrót do łaski), przesłanie o moralnych lekcjach z czasów Noego i Lota, które wypełniają się dzisiaj wokół nas. Prawdą na czasie jest sama istota Pana Boga

i podkreślenie, że nauka o trójcy jest nauką niebiblijną, która odróżnia nas od wielu denominacji chrześcijańskich.

Zły sługa nie umiał cierpliwie czekać na powrót swego Pana. Po pobiciu współsług zmienił swoje towarzystwo, zmienił pokarm i napój. Je i pije z pijanicami, z tymi, którzy upijają się fałszywymi doktrynami.

Obydwe zacytowane przypowieści mówią o Panu, który „opóźnia” swoje przyjście i o nieoczekiwanych konsekwencjach dla czekających. Wszystkie panny zasypiają, jednym zabrakło oleju, inny sługa staje się tyranem i odchodzi z Pańskiej służby.

W ludzkim odczuciu, z ludzkiego sposobu odczuwania upływu czasu i z ludzkiej niecierpliwości Pan opóźnia swoje przyjście. Jednakże tak nie jest. Spróbujemy zrozumieć to z pomocą Pisma Świętego.

Podobne wyrażenie „o opóźnieniu” znajdujemy w Proroctwie Habakuka 2:1-4. Zanim jednak zacytujemy te wersety, powiedzmy trochę o tym proroctwie. Proroctwo Habakuka jest bardzo krótkie, ale jakże interesujące. Kiedy czytamy jego pierwszy rozdział, to mamy wrażenie, że opis tam zawarty dotyczy czasów nam współczesnych. Jest to proroctwo człowieka, który widzi wokół siebie niesprawiedliwość i przemoc, który oczekuje pomocy i prosi Pana Boga tę pomoc.

„Dokądże wołać będę, o Panie! a nie wysłuchasz? Dokądże do ciebie przed gwałtem krzyczęć będę, a nie wybawisz? Przeczże dopuszczasz, abym patrzył na nieprawość, i widział bezprawie, i zgubę, i gwałt przeciwko sobie? I przecz się znajduje ten, który swar i niezgodę roznieca?” – Hab. 1:2-3.

Przez jego słowa przebija smutek i zniechęcenie. Widzi zbliżające się niebezpieczeństwo, nadchodzącego Chaldejczyka.

Na początku drugiego rozdziału wspina się on na basztę, na wieżę obserwacyjną, wieżę wartowniczą (*watch tower*) i jak stróż obserwuje, a zarazem oczekuje od Pana Boga pociechy i wytłumaczenia dziejących się wokół niego wydarzeń.

„Muszę stanąć na mym posterunku, udać się na basztę; muszę wypatrywać i baczyć, co mi powie, co odpowie na moją skargę. I odpowiedział mi Pan, mówiąc: Zapisz to, co widziałeś, i wyryj to na tablicach, aby to można szybko przeczytać. Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się. Oto człowiek niesprawiedliwy nie zazna spokoju duszy, ale sprawiedliwy z wiary żyć będzie” – Hab. 2:1-4 (BW).

Pan Bóg daje mu wizję, proroctwo o czasach ostatecznych. Każe mu napisać to proroctwo w sposób jasny i czytelny, aby kiedyś potem czytel-

nik mógł je łatwo, szybko przeczytać. Najtrudniejszy jest werset trzeci. Zacytujmy go z tłumaczenia Biblii Warszawsko-Praskiej: „*Bo wszystko, co tu teraz widzisz, stanie się w wyznaczonym czasie. Ku końcowi wszystko nieuchronnie zmierza. Jeśli się coś trochę opóźnia, czekaj na to cierpliwie, bo przyjdzie na pewno, zdarzy się niechybnie*”.

„Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu” – wszystko, co tu teraz widzisz, stanie się w wyznaczonym czasie – a więc czas, data wypełnienia tego proroctwa jest wyznaczona przez Boga.

„*Ku końcowi wszystko nieuchronnie zmierza*”: „*Proroctwo mówi o czasach końca*” – proroctwo wypełni się niezawodnie (tłum. francuskie Darby).

„*Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się. Jeśli się coś trochę opóźnia, czekaj na to cierpliwie, bo przyjdzie na pewno, zdarzy się niechybnie*” (BWP).

Jeżeli coś się opóźnia, odwleka – wyczekuj cierpliwie i nie trać nadziei. Nawet jeżeli ci się wydaje, że czas się odwleka – czekaj cierpliwie aż do skutku, jak miał czekać Saul. Zauważamy jakby pewną sprzeczność z początkiem wersetu, który mówi o „oznaczonym czasie”, a tutaj o opóźnieniu. Będiesz miał wrażenie, że czas się przedłuża, ale oczekuj wiernie, bo to Pan dał to proroctwo.

Niektóre greckie manuskrypty tłumaczą ten urywek, koniec trzeciego wersetu: „*Ten, co ma przyjść, przyjdzie*”. I czwarty werset: „*Oto człowiek niesprawiedliwy nie zazna spokoju duszy, ale sprawiedliwy z wiary żyć będzie*” (BW). „*Wyginie wszystko to, co jest nieprawe, ostanie się zaś tylko sprawiedliwy, on dzięki wierności ocali swe życie*” (BWP).

Możemy różnie interpretować ten czwarty werset, w zależności od wybranego tłumaczenia. Albo, że człowiek niesprawiedliwy, niecierpliwy, będzie bardzo niespokojny (nie zazna spokoju umysłu, patrząc na przedłużający się czas), ale sprawiedliwy dzięki swojej głębokiej wierze dotrwa aż do końca i zwycięży. Tłumaczenie Biblii Warszawsko-Praskiej: „*Wyginie wszystko to, co jest nieprawe*” – nic grzesznego nie przejdzie do Królestwa Bożego. Sprawiedliwy, dzięki swojemu spokojowi, wierności, wytrwałości i zaufaniu ocali swoje życie i otrzyma nagrodę!

Za każdym razem to wiara i ufność w Bogu są nagrodzone za cierpliwe oczekiwanie na Królestwo.

Apostoł Paweł w swoim Liście do Hebrajczyków 10:35-38 zachęca nas do tej wytrwałości i cierpliwości. Cytuje on właśnie tę grecką wersję proroctwa Habakuka, którą wcześniej wspominaliśmy: „*A przyjdzie Ten, który ma przyjść i nie będzie zwlekał*”. „*Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości*

wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał; a sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania” – Hebr. 10:35-38 (BW). Obiecana zapłata jest wielka, ale aby ją otrzymać, potrzeba wytrwałości w wypełnianiu woli Bożej.

Postawmy sobie więc jeszcze raz to pytanie: Czy czas się przedłuża? Czy czas się odwleka? Czy Pan Bóg opóźnia wypełnienie swoich obietnic?

Apostoł Piotr daje jasną odpowiedź na te pytania w 2 Liście Piotra 3:9 – „Pan nie zwleka z dotrzymaniem obietnicy, chociaż niektórzy uważają, że zwleka, lecz okazuje cierpliwość względem was, bo nie chce, aby ktokolwiek zginął, lecz chce, aby wszyscy przyszedli do upamiętania” (BW).

Pan Bóg jest cierpliwy względem was, pisze apostoł, względem nas – i nie chce niczyjej śmierci. W tym wersecie to nie dotyczy złego świata, ale dotyczy nas, którzy czekamy na Królestwo! Pan nie oczekuje na pokutę i nawrócenie się świata, ale oczekuje na nasze upamiętanie się i nasze dobre owoce.

Odnosnie do upamiętania się lub pokuty, przypomnijmy, że i Jan Chrzciciel i nasz Pan, obydwaj rozpoczynali swe misje takimi samymi słowami (Mat. 3:2 i Mat. 4:17): „Upamiętajcie się [pokutujcie, nawróćcie się w innych tłumaczeniach], albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios”.

Zastanówcie się, zmieńcie swój sposób myślenia i sposób postępowania – to takie jest dosłowne znaczenie słowa pokuta lub upamiętanie. Apostoł Piotr mówi, że Pan Bóg jest dla nas cierpliwy i daje nam czas na naszą przemianę, zmianę na lepsze. Daje nam czas na rozwinięcie wymaganych zalet i owoców ducha.

W 2 Liście Piotra 3:15 (BT) apostoł potwierdza: „a cierpliwość Pana naszego uważajcie za zbawienną, jak to również umiłowany nasz brat, Paweł, według danej mu mądrości napisał do was”. Cierpliwość Boża jest naszym zbawieniem, służy ku naszemu zbawieniu.

Pozwolę sobie na małą dygresję. Dwadzieścia kilka lat temu jeden z braci, brat Paul Mali, wspominał następującą myśl: Jeżeli czas się przedłuża – to jest to nasza wina! Myśl wydawała się na początku szokująca, ale została podana, aby zachęcić do jeszcze większej gorliwości! Czas się przedłuża po to, aby pozwolić członkom Kościoła dojść do poziomu, do standardu wymaganego przez Boga, aby nikt nie był odrzucony. W sumie możemy powiedzieć: im szybciej członkowie Kościoła zdobędą wymagane kwalifikacje, im szybciej Kościół będzie skompletowany, tym szybciej Stwórca będzie mógł zaprowadzić swoje Królestwo.

Czas więc się nie przedłuża! Bóg używa swojej cierpliwości!

Czas, sposób mierzenia czasu, jest rzeczą umowną między ludźmi. To ludzie umówili się, by podzielić dobę na 24 godziny, godzinę na 60 minut i minutę na 60 sekund. Pan Bóg używa innej skali czasu. „Niech to jedno, umiłowani, nie uchodzi uwagi waszej, że u Pana jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień” – 2 Piotra 3:8 (BW). Jeden dzień u Boga to 1000 lat u człowieka. Interesujące jest, że ten werset, ta ważna informacja, ten szczegół (1 dzień za 1000 lat), apostoł Piotr zapisał właśnie w kontekście oczekiwania na Królestwo. Tak jakby przewidywał brak cierpliwości i wytrwałości wśród tych, którzy mieli oczekiwać. Powinniśmy wziąć pod uwagę tę różnicę w sposobie mierzenia czasu. Tysiąc lat to tylko jeden dzień. Czasami mamy wrażenie, że czas się przedłuża. Chcielibyśmy, by wszystko wypełniło się za naszego życia, w jednym pokoleniu. A przecież długość naszego życia, 70-80 lat, to jest tak niewiele na Boskim kalendarzu. Brat C.T. Russell przewidywał, że Kościół będzie zabrany wkrótce po zakończeniu się Czasów Pogan w 1914 roku. Tę myśl odwołał dosyć szybko, zanim nastał 1914 rok. Ta pomyłka jest częścią naszej historii, badaczy Pisma Świętego, jest częścią naszego dziedzictwa i nie powinniśmy się tego wstydić. Od tego czasu, już ponad 100 lat, lepiej rozumiemy to „przedłużanie się” czasu, które takim nie jest. Powinniśmy dziękować Bogu za Jego cierpliwość. Analizując liczne lekcje zawarte w Biblii, powinniśmy uzbroić się w cierpliwość.

Boski kalendarz nie ma opóźnień ani pomyłek! Przypomnijmy sobie lekcje z historii Mojżesza, Saula, 10 panien albo z historii złego sługi. Przypomnijmy o wątpliwościach, jakie Szatan stara się zasiać w ludzkich umysłach! „Nie wiemy, co stało się z owym Mojżeszem!”. Po 2000 lat oczekiwania Szatan wprowadza te same wątpliwości – „Nie wiemy, co stało się z owym Jezusem”. Nie czynmy sobie bałwanów, zastępczych bogów, ale rozwijajmy i zachowujmy naszą wiarę. Przypomnijmy sobie olbrzymią rolę naszego otoczenia i bądźmy ostrożni! To otoczenie popchnęło Aarona do bałwochwalstwa i Saula do przestąpienia prawa Bożego (do świętokradztwa?). Człowiek boi się samotności, boi się, by nie pozostać odizolowanym od bliskich, opuszczonym jak Saul przez swoich żołnierzy. Przez ten strach przed samotnością popełnia on błędy, gotowy jest przestąpić prawo Boże, popełnia grzech. Strach jest złym doradcą.

My też możemy znaleźć się w podobnej sytuacji. Nasi bliscy zmieniają przekonania, czasami nawet odchodzą do innych kościołów. Boimy się osamotnienia, rodzinnej izolacji, podziałów i ze strachu

gotowi jesteście iść na ustępstwa, zrezygnować z prawd i nadziei, które nam dotąd przyświecały. By nie zostać w samotności – zdarza się, że odchodzimy od Prawdy! Nie jest to droga, która podoba się Panu Bogu. Cierpliwość i wytrwałość w Prawdzie zostaną na pewno nagrodzone przez Pana! We wszystkich podobnych doświadczeniach starajmy kierować się miłością, cierpliwością i zdrowym rozsądkiem.

Oczekiwanie z czuwaniem, z wiarą, modlitwą, czynne oczekiwanie! Jest od nas wymagane, a takie oczekiwanie nie jest łatwe. My jako ludzie nie lubimy czekać. Nie lubimy, aby nasza wiara była poddana próbie czasu i cierpliwości. A jednak Biblia nam mówi: „*Bądź wierny aż do śmierci*”. Mamy więc dbać o nasze Nowe Stworzenie, posilać, karmić naszą wiarę! Trudnością jest, aby być gotowym już teraz, zaraz – jeśli Pan chciałby zabrać nas dzisiaj albo tejże nocy. Jednak z drugiej strony mamy mieć dość siły, wytrwałości w wierze, aby żyć tak, jakbyśmy mieli żyć tak długo, by tulić nasze praprawniki!

Mamy być gotowi natychmiast i być gotowymi na długi jeszcze wysiłek. Zaufajmy Panu Bogu, zaufajmy kalendarzowi, który jest Jego. Zajmijmy się szczególnie naszą wiernością i naszym zbawieniem. Pamiętajmy o lekcji z przypowieści o 10 pannach, które zasnęły. Starajmy się zrobić sobie zapasy oleju, dokąd jest to jeszcze możliwe. Przyj-

dzie taki czas, że będzie to możliwe tylko za cenę wielu cierpień i doświadczeń. Nie śpijmy! Czuwajmy sami i pomagajmy innym braciom i siostram, aby nie zasypiali. Miejmy ufność w Bogu i w Jego obietnicach, w Jego planie dla Kościoła i dla całej ludzkości. Bądźmy wytrwali w oczekiwaniu Jego Królestwa, bo wierny jest Ten, który obiecał.

Chciałbym zakończyć ten temat gorącym apelem apostoła Piotra na końcu jego drugiego listu: „Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość. Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znaleźni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju. A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek, jak i umiłowany brat nasz, Paweł, w mądrości, która mu jest dana, pisał do was; tak też mówi we wszystkich listach, gdzie o tym się wypowiada; są w nich pewne rzeczy niezrozumiałe, które, podobnie jak i inne pisma, ludzie niewykształceni i niezbyt umocnieni przekręcają ku swej własnej zgubie. Wy tedy, umiłowani, wiedząc o tym wcześniej, miejcie się na baczności, abyście, zwiedzeni przez błędy ludzi nieprawych, nie dali się wyprzeć z mocnego swego stanowiska. Wzrastajcie raczej w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jemu niech będzie chwała teraz i po wieczne czasy” – 2 Piotra 3:13-18 (BW).

Amen

Góra Błogosławieństw cz. 1

■ LESZEK SZARKOWICZ

Czy chrześcijanin ma jakiś kodeks postępowania?

Czy mamy zapisaną instrukcję właściwego zachowania, tak jak Żydzi mieli podany Zakon? Mamy. Te przepisy są porozrzucane po księgach Nowego Testamentu. Jest jednak jedno miejsce, w którym mamy kompletny i dość szczegółowy zakon Nowego Stworzenia.

O nim będzie teraz mowa.

Ciekawostką jest to, że oba zakony, ten dla Żydów i ten dla nas, zostały dane na górze.

Przeczytajmy więc Ewangelię Mateusza 5:1 – „*Tedy Jezus, widząc tłumy, wstąpił na górę. A gdy usiadł, przystąpili do niego jego uczniowie*” (BW). Jest to początek nauczania Pana Jezusa. Dlaczego więc idą za Nim tłumy? Są różne przyczyny. Wielu idzie dlatego, że cudownie leczy różne dolegliwości. Są i tacy, których pociąga Królestwo Niebios, o którym Jezus naucza. Jezus, widząc ludzi spragnionych, aby zobaczyć coś ciekawego, jakiś nowy cud, oddala

się od tłumu. Idzie na pobliską górę. Nie jest to wysoka góra, taka jak góra Synaj, która wymaga umiejętności wspinania się. Jest to raczej pagórek, ale na tyle wysoki, że tłumy, który szedł za Nim, nie słycać, a za to widać całe Jezioro Galilejskie.

Ci, którzy szli za Nim nie z przyczyny cudów, ale dlatego, że pragnęli słuchać nauki, którą wygłaszał już w synagogach, poszli za Jezusem i usiedli blisko Niego. Chcieli wiedzieć, czego ten obdarzony niezwykłą mocą nauczyciel chce nauczać. Chcieli poznać Jego plany i zamiary. Myśleli, że ten nowy nauczyciel pociągnie za sobą wielkie rzesze, że użyje swojej cudownej mocy i wyzwoli naród spod panowania Rzymian. A Jezus usiadł i... co? „*I otworzywszy usta swoje, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni...*” – Mat. 5:2 (BW).

Całe to nauczanie, mówiąc dzisiejszym językiem, to exposé nowego przywódcy. To publiczne przedstawienie, odkrycie swoich planów i sposobu dojścia do wybranego celu. Mówi między innymi

tak: „*Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić*” – Mat. 5:17 (BW). Mówi, że nie będzie burzył tego, co było, nie będzie podważał tego, czego uczyli prorocy, ale tak naprawdę pójdzie drogą przez nich wskazaną, odkryje głębię ich nauczania. Będzie przestrzegał litery Zakonu, ale pokaże również, jak postępować według ducha Zakonu. Wypełni Zakon, czyli stanie się prawdziwą, kompletną ofiarą za grzech, którą pokazywały ofiary zakonne. Tego jednak jeszcze nikt nie rozumiał.

Tym „Kazaniem na górze” Pan Jezus publicznie objawił swój cel i ducha, jaki Nim kieruje. Na górze Synaj, wiele lat wcześniej, dane były przykazania. Jakim jednym zdaniem Żyd za czasów Jezusa streściłby przepisy z Synaju – tę sprawiedliwość, która jest ich podstawą? Jednym zdaniem mógłby powiedzieć: Oko za oko, ząb za ząb. Przyznać trzeba, że to sformułowanie oddaje dobitnie ducha, którego Żydzi czerpali z Zakonu. I taki duch sprawiedliwości obowiązywał, był sztandarem przez cały Wiek Żydowski.

A teraz na „Górze Ośmiu Błogosławieństw” rozpoczyna się nowy okres. Okres, w którym sprawiedliwość jest ważna, ale sztandarem, tym czymś najważniejszym, będzie coś innego. Ten duch widoczny jest w całym nauczaniu na górze. Prawdopodobnie tam też, na tej górze, Pan Jezus nauczył apostołów modlić się. Teraz nie omówimy całego „Kazania na górze”, ale skupimy się na błogosławieństwach.

Ile ich jest? Gdy jesteśmy na miejscu, gdzie to się działo i patrzymy na ośmioboczny kościół, który wybudowany jest dla upamiętnienia tego wydarzenia, to wydawać się może, że osiem.

Przeczytajmy kolejne wersety i policzmy (Mat. 5:3-12, BW). Każde błogosławieństwo zaczyna się od słowa „błogosławieni” i kończy się nagrodą przypisaną do błogosławieństwa.

„3. *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios.*

4. *Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.*

5. *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię.*

6. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.*

7. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

8. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.*

9. *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani.*

10. *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie z powodu sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebios.*

11. *Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie!*

12. *Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami”.*

Ile naliczyliśmy? Dziewięć.

1. Błogosławieni ubodzy w duchu

Zacznijmy od pierwszego. „*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebios*”. Żeby zrozumieć sens tej wypowiedzi, jak i pozostałych błogosławieństw, konieczne jest odpowiedzieć sobie na kilka pytań: Co znaczy ubogi w duchu? Co jest nagrodą, w tym wypadku Królestwem Niebios, kiedy ona będzie dostępna? Dlaczego cecha „ubogi w duchu” jest tak ważna, że zasługuje na nagrodę? No i na koniec: Skąd wziąć, jak zdobyć tę cechę czy też tę umiejętność?

Co znaczy „ubogi w duchu”? „Ubogi w duchu” to taka osoba, która ma w sercu innych za wyższych, która potrafi widzieć w drugiej osobie lepsze cechy, czy nawet tylko lepsze drobne umiejętności, w porównaniu ze swoimi. Taka osoba zauważa i ceni je. Jest to po prostu umiejętność zauważenia w innych ludziach dobrych i wartościowych rzeczy. Ważna rzecz! „Ubogi w duchu” widzi również swoje słabości i braki! Inaczej o takim człowieku można powiedzieć – pokorny.

Takich jest Królestwo Niebios – mówi Pan Jezus. Czy to znaczy, że wystarczy być „ubogim w duchu” i ma się zapewnione uczestnictwo w duchowej części Królestwa Bożego? Na pewno nie, ponieważ każdy z nas zna bardzo pokornych, zacnych ludzi, którzy są ateistami. Spodziewamy się, że ludzie niewierzący nie mają możliwości wejścia do duchowej sfery Królestwa. Nawet najzacniejsi.

Droga do tej części Królestwa otwarta jest dla osób świadomych tej możliwości. I ci świadomi mogą wejść na drogę, która ostatecznie doprowadzi ich do życia w ciałach duchowych. „Ubogość w duchu” jest również owocem ducha. Ta umiejętność jest niezbędną, aby wejść na wąską drogę i wytrwać na niej do końca.

Dlaczego ta cecha jest taka ważna? Między innymi dlatego, że taka osoba jest podatna na naukę. Pomyślmy: Gdybym nie widział u siebie żadnych braków, czy będę chętny do nauki? A dodatkowo, gdy nie będę widział w żadnej osobie lepszych rzeczy, niż moje umiejętności, to czy będę skłonny do brania przykładu z brata czy z siostry? Na pewno nie.

Jest jeszcze inny powód, który sprawia, że ta cecha jest taka ważna. W naszej literaturze znajdziemy taki komentarz: „Jedynie, kiedy jesteśmy mali we własnych oczach, Bóg może posługiwać

się nami bez szkody dla nas samych”. Poszukajmy praktycznych przykładów w Biblii, aby zobaczyć „na żywo”, jak zachowuje się ubogi w duchu. Poza Jezusem największymi postaciami w pierwotnym Kościele na pewno są apostołowie Piotr i Paweł. Są dla nas niedoścignionymi wzorami w nauczaniu i w postępowaniu. Bardzo dużo pracowali dla braci, i to na różnych polach.

Gdy ktoś dużo działa, to łatwo jest o jakiś błąd. Czasami zdarzają się takie pomyłki, że nie wiemy, jak z nich wybrnąć. Przytrafiło się tak apostołowi Piotrowi i kilku braciom, którzy z nim byli. Wynikało to z obyczajów, z relacji Żydów z innymi narodami. Dla rodowitego Żyda było niestosownie jeść z poganinem. Apostoł Piotr zrozumiał, że od czasu Pana Jezusa, w Wieku Ewangelii, pochodzenie nie ma znaczenia i gościł się z nieobrzezаныmi. Gdy jednak przyszli inni ortodoksyjni Żydzi, to się ich przestraszył i odłączył się od pogan. Na tę sytuację nadszedł apostoł Paweł. I co się stało? Apostoł Piotr, ten, który chodził blisko Jezusa, został napomniany przez tego, który powiedział o sobie „poroniony płód” (Gal. 2:11).

Napomnienie nigdy nie jest przyjemne. Nawet gdy jest zrobione tylko krótkim spojrzeniem. A tutaj było publiczne, przed zborem. Byłem napominany i sam też napominałem. Obydwie sytuacje są bardzo przykre i trudne. Czy po takim zajściu łatwo je zapomnieć i przejść dalej bez żadnych przemyśleń i złych uczuć do drugiej osoby? Jest bardzo trudno. Ciekawe i różne są nasze zachowania po napomnieniu. A jak zachował się apostoł Piotr, który, jestem pewien, posiadał pokorę? Przeczytajmy: „*A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek, jak i umiłowany brat nasz, Paweł, w mądrości, która mu jest dana, pisał do was*” – 2 Piotra 3:15 (BW). Apostoł Piotr stawia Pawła za wzór i buduje jego autorytet. Wzmacnia jego pozycję – człowieka, od którego usłyszał słowa napomnienia. A my? Zdarza się, że słyszymy: Nie odwiedzę go, bo on mi coś powiedział. Nie zaproszę go, bo kiedyś jego słowa były dla mnie przykre. Przez jedno zdanie, czasami nawet prawdziwe, potrafimy dąsać się, obrażać się, a nawet karać drugą osobę. Potrafimy przekreślić lata wspólnej współpracy i przyjaźni. Często jest jeszcze tak, że ta „karana” osoba nawet nie wie, o co chodzi.

Jeżeli kiedykolwiek będziemy kuszeni w podobnych sytuacjach, to przypomnijmy sobie tych dwóch mężów, a szczególnie pokornego Piotra i jego zdanie: „*jak i umiłowany brat nasz, Paweł, w mądrości, która mu jest dana, pisał do was*”. Bez cechy „ubogi w duchu”, bez pilnowania i rozwijania jej, nie mamy szans wytrwać na wąskiej drodze, na jedynej drodze, która prowadzi do Królestwa Niebieskiego.

Skoro tak się sprawy mają, to konieczne jest zadać sobie pytanie: Jak sprawdzić, czy mam tę cechę i jak ją rozwijać? Pytanie proste, a odpowiedź? Odpowiedź trudna. Sprawdzenie i rozwój może nastąpić przez doświadczenie pewnych sytuacji. Często są to sytuacje, w których inni dają sobie doskonale radę, a kiedy my się za to samo zabieramy, doświadczamy porażki. Coś podobnego przeżyli uczniowie Pana Jezusa. W pewnym momencie Pan rozesłał swoich uczniów z misją głoszenia o Królestwie. Przy tej okazji dał im moc czynienia cudów. Cudowne narzędzie, uwiarygadniające ich. I wszystko szło dobrze. Opowiadali, pomagali ludziom, uzdrawiali, wyganiaли demony. Aż w pewnym momencie przyszła porażka. Nie potrafią uzdrowić: „*A nazajutrz, gdy zeszli z góry, zabiegł mu drogę liczny tłum. A oto mąż z tłumu krzyknął, mówiąc: Nauczycielu, błagam cię, wejrzyj na syna mojego, na mojego jedynaka, bo oto duch porywa go i zaraz krzyczy, i szarpie nim z pianą na ustach, i z trudem opuszcza go potłuczonego. Błagałem też uczniów twoich, aby go wygnali, lecz nie potrafili*” – Łuk. 9:37-40 (BW).

To co Pan robił codziennie i robił to z taką łatwością, uczniom nie wyszło. Ponieśli porażkę. Ta sytuacja sprawiła, że przyszli do Mistrza i pytali: Dlaczego? Co zrobili nie tak? Prawdopodobnie uczniowie nie byli jeszcze dostatecznie „ubodzy w duchu”. Jednak to wydarzenie na pewno pomogło im tę cechę rozwijać.

Podobnie jest z nami. Czasami podejmujemy się jakiejś pracy, jakiegoś zadania. Inni robią te rzeczy bez żadnych problemów. A nam nie zawsze wychodzi. Czasami jest nawet tak, że stajemy jakby przed ścianą. Nie wiemy, co zrobić, jak się zachować. Nie wiemy, co powiedzieć. Nasze zachowanie w takich sytuacjach sprawdza nas, czy jesteśmy „ubodzy w duchu”. Dlatego obserwujmy – każdy samego siebie. Jeżeli w sytuacjach, które nas zaskakują, które nie są po naszej myśli, obrażamy się, uważamy, że to jest bez sensu, że wszystko i wszyscy uwzięli się przeciw mnie, to może być wyraźny znak tego, że nie jestem ubogi w duchu.

Jakie to mogą być zadania, które nas sprawdzają? Nas dzisiaj nikt nie wysyła jak tych uczniów – z takim zadaniem i z takimi narzędziami. Czy nie mamy jednak żadnych możliwości, żadnych poleceń czy pracy do wykonania? Takiej namacalnej, konkretnej, takiej prostej, jak ci uczniowie? Mamy, i to więcej niż tamci. Spróbujmy przypomnieć sobie, jakie mamy zleczone zadania:

- pocieszajcie jedni drugich (1 Tes. 5:14),
- odwiedzajcie chorych (Rzym. 12:15),
- gości zapraszajcie (1 Piotra 4:9),
- potrzebującym pomagajcie, choćby tylko przez szklankę wody (1 Piotra 4:10)
- i wiele innych.

Teraz mała, przyjemna dygresja, która może pokazać, jak się zachować, gdy nas coś zaskoczy. Jedno młode braterstwo poszło na swoje oddzielne mieszkanie – jeszcze nie do końca wykończone, ale własne. Co zrobili po dwóch dniach mieszkania na swoim? Zaprosili gości na kolację. Rewelacja! Wszyscy zadowoleni. Młodzi się cieszą, że na swoim. Rodzina dumna, że dzieci goszczą braci. I jedno ich zaskoczyło. Coś, do czego nie przykładali wagi i nie widzieli w tym problemu. Po gościach zostali ze stertą brudnych naczyń, które myli do późna w nocy. Problem rozwiązali. W jaki sposób? Na drugi dzień rano kupili zmywarkę, której wcześniej nie planowali. Można w taki sposób rozwiązać problem. Można też nie zapraszać więcej gości i zakopać talent głęboko. Nie ludźmy się wtedy, że Bogu spodoba się taka decyzja.

Porażki w naszym życiu, te małe i te wielkie, pokazują nam, że nie jesteśmy tacy wszechstronni, że inni są lepsi, więcej umieją i więcej wiedzą. Takie sytuacje powinny nas zachęcać do pracy nad sobą, do obserwowania i uczenia się od innych. Jeżeli tak będziemy myśleć i tak robić, to „ubogość w duchu” będzie się w nas rozwijała.

Zapamiętajmy: Jedynie ubodzy w duchu mogą sprostać dyscyplinie i warunkom wymaganym do tego, aby być przyjętym do Królestwa.

2. Błogosławieni, którzy się smucą

Przejdźmy teraz do drugiego błogosławieństwa. „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni” – Mat. 5:4.

Co znaczy słowo „błogosławieni”? Tego określenia używał Pan Jezus wielokrotnie. Nie tylko w tym „Kazaniu na górze”. Również anioł, który zwiastował Marii narodzenie dziecka, użył tego określenia – „*błogosławionaś ty między niewiastami*”. To słowo ma znaczenie długotrwałego szczęścia i zadowolenia. To nie jest chwilowy stan, chwilowe uniesienie czy krótkotrwała radość.

Idąc tym tokiem rozumowania, możemy wyciągnąć wniosek, że smutek, o którym mówi tutaj Pan Jezus i który może doprowadzić do pocieszenia, też nie jest chwilowym stanem. To nie krótki smutek, czy nawet rozpacz spowodowana jakimś nagłym wydarzeniem. To smutek, który skłania mnie do myślenia i do analizy mojego zachowania.

W Biblii jest wiele przykładów osób, które się smuciły. W 4 Księdze Mojżeszowej opisane jest wydarzenie, kiedy Mojżesz wysłał 12 zwiadowców, aby zbadali Ziemię Obiecaną. Wrócili. I dziesięciu z nich, oprócz przedstawienia faktów, rozpuściło złe, bardzo zniechęcające wieści. Efekt tego był taki, że ludzie zaczęli szemrać i przeciwstawiać się woli Pana i Mojżesza. Tych dziesięciu zostało porażonych przez Pana, a naród za karę dostał wyrok: 40

lat podróży po puszczy – tyle, ile dni trwał zwiad. Przeczytajmy werset 39 i zobaczymy, co się dzieje po wysłuchaniu tej wiadomości: „A gdy Mojżesz powiedział te słowa wszystkim synom izraelskim, lud bardzo się zasmucił” (BW).

Lud się bardzo zasmucił. I co dalej? Czy od tej pory słuchali Mojżesza i Pana Boga? Czy smutek spowodowany śmiercią 10 osób i wizja długich lat tułaczki nakłoniła ich do innego myślenia? Nie. Zaraz po tym wydarzeniu podejmują decyzję przeciwną woli Bożej. Idą walczyć. Skutkiem tego jest kolejna porażka i śmierć młodych ludzi. Takich przykładów smutku, który niczego nie zmienia, jest więcej, np.: młody człowiek przyszedł do Jezusa i pyta, co ma robić, aby był zbawiony. Gdy usłyszał, że ma sprzedać majątek, zasmucił się i odszedł. Nie podjął dalszej rozmowy. Jeszcze gorzej sprawa wyglądała z królem, który zarządzał Izraelem za czasów Jezusa. Był nim Herod. Młoda dziewczyna poprosiła o głowę Jana Chrzciciela. Co na to Herod? Herod się zasmucił. I co zrobił? Kazał ściąć Jana.

Takie krótkotrwałe smucenie, bez głębszej analizy, ma znikomy wpływ na nasze życie.

O smutku, który ma sens i jest właściwy, pisze apostoł Paweł do dużego zboru. Było w nim wiele różnych braci i sióstr. I niestety, wielu z nich przyprowadziło ze sobą do zboru swojego starego człowieka. Dla szczerych dzieci Bożych taka sytuacja powoduje jedno – smutek. I to nie tylko u osób z tego zboru, ale w całej braterskiej społeczności. Apostoł pisze list do nich. Do nas również. „*Albowiem pisałem do was z głębi utrapienia i zbolełego serca, wśród wielu łez, nie abyście zostali zasmuceni, lecz abyście poznali nader obfitą miłość, jaką żywię dla was*” – 2 Kor. 2:4 (BW). Apostoł smucił się przez dłuższy czas. Myślał z troską o problemie, jaki zaistniał. Bolał nad tym, martwił się o innych i o to, czy podoła problemom, które są do rozwiązania. Tym bardziej że czuł się odpowiedzialny, jak każdy stateczny brat czy siostra. Nie patrzył na koniec swojego nosa, na to, czy jego racja jest najważniejsza. Patrzył daleko do przodu. Miał świadomość, że jego dzisiejsze zachowanie, jego postawa i nauczanie ma wpływ na wielu braci. Poczawszy od młodych i nieugruntowanych, po starszych i schorowanych.

Był doświadczoną osobą i miał ducha świętego. To dawało mu świadomość, że jest zły i dobry rodzaj smutku. Napisał więc tak: „Teraz jednak cieszę się, nie dlatego, że byliście zasmuceni, ale że byliście zasmuceni ku upamiętaniu; zasmuceni bowiem byliście po Bożemu tak, że w niczym nie ponieśliście szkody z naszej strony. Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje; smutek zaś światowy sprawia

śmierć. Patrzcie, co ten wasz smutek według Boga sprawił, jaką gorliwość, jakie uniewinnianie się, jakie oburzenie, jaką obawę, jaką tęsknotę, jaki zapal, jaką karę! Pod każdym względem okazaliście się czystymi w tej sprawie” – 2 Kor. 7:9-11 (BW).

Taki dobry smutek spowodowany jest analizą swojego postępowania, zastanowieniem się nad swoim charakterem i oceną własnych pragnień i dążeń. Apostoł tłumaczy, że taki smutek prowadzi do upamiętania, do oburzenia i do dalszego zastanowienia się nad swoim postępowaniem i myśleniem. Taki smutek prowadzi do zapalu w służbie, do gorliwości i tęsknoty za Bożą pomocą.

Odwrotnie niż zły smutek, który jest chwilowy, powierzchowny, który popycha do zazdrości, do zgorzknienia, do bycia przykrym dla innych. Zły smutek powoduje rozwój złego charakteru, złych zachowań, podejrzeń i oskarżeń. Prowadzi również do niewłaściwego szermowania karnością wobec innych, do niezauważania swoich przywar i grzechów. Zły smutek prowadzi ostatecznie do śmierci.

Każdy z nas smucił się nie jeden raz. Gdy przyjdzie na nas następny smutek, ważne jest, abyśmy trzeźwo patrzyli na nasze zachowanie. Jeżeli zauważymy, że jakaś sytuacja prowadzi nas do większej gorliwości, większego starania o innych i o zbór, jeżeli widzimy w sobie większą cierpliwość, wyrozumiałość, łagodność, to cieszymy się i dziękujemy Bogu. Jeżeli jest inaczej, jeżeli smutek powoduje chęć odwetu, niecierpliwość czy agresywność, to najszybciej jak możemy, upadnijmy na kolana i ślijmy modły przed tron Ojca.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni. Pan Jezus powiedział, że ci, którzy się smucą w dobry sposób, po Bożemu, będą pocieszeni. W jaki sposób, przez kogo, kiedy?

Od kogo chcielibyśmy otrzymać pocieszenie? Na pewno chcielibyśmy być pocieszeni przez Pana Boga, przez dawcę i posiadacza wszystkich dobrych rzeczy. Jeżeli oczekujemy pociechy od Boga, to na pewno nie możemy na nią liczyć wcześniej, niż stan naszego serca będzie właściwy. Dlaczego? Dlatego, że pociecha i błogosławieństwo w czasie, kiedy stan serca jest zły, może spowodować zły skutek, złe zmiany w myśleniu i postępowaniu. Dokładnie tak działo się z faraonem. Pan wysłuchiwał jego prośby i cofał plagi, a faraon zatwardzał się w złym postępowaniu i w złych uczuciach. Ten człowiek nie był ubogi w duchu i nie miał pokory. A te cechy są niezbędne, aby smutek prowadził do pocieszenia. Drugi powód jest też taki, że przed osiągnięciem właściwego stanu serca nie będziemy zdolni przyjąć pocieszenia. Nasze serca będą kamienne i żadne dobre słowo, dobre ziarenko nie przyłgnie do niego.

W jaki sposób Bóg może nas pocieszyć? Zobaczmy, co pisze apostoł w 2 Liście do Koryntian

7:6 – „*Lecz Ten, który pociesza unizonych, Bóg*” (BW). Tutaj wyraźnie apostoł naucza, że to Pan Bóg pociesza. Apostoł potwierdza, że Pan pociesza unizonych. Przez kogo pociesza? „*Pocieszył nas przez przybycie Tytusa*” – Pan Bóg zsyła dzisiaj pocieszenie przez naszych braci. Apostoł tego nie pisze, ale obserwacja podpowiada, że Pan często używa pocieszonych do pocieszania innych.

Pamiętajmy, że na początku potrzebny jest smutek według Boga. Ten smutek prowadzi dzieci Boże do jeszcze jednego. Do cichości. Dokładnie do tego, o czym mówi trzecie błogosławieństwo.

3. Błogosławieni cisi

„*Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię*”. Co znaczy być cichym? Dlaczego jest to tak ważny owoc, że zasługuje na posiadanie ziemi? Kiedy i w jaki sposób cisi posiadą ziemię? To są pytania, na które trzeba znaleźć odpowiedź, aby zrozumieć to błogosławieństwo.

Czy cichy to taki, który nic nie mówi? Wydaje się, że nie, ponieważ Pan Jezus mówi, że On jest cichy i pokorny, i aby od Niego tego się uczyć (Mat. 11:29).

Na pewno nasz Pan był cichy, ale starał się nauczać w każdej synagodze, przy każdej sposobności, gdy widział chętnych do słuchania. Również, gdy uczniowie lub inni zainteresowani zadawali pytania, chętnie odpowiadał. W wieku 12 lat rozmawiał w świątyni z nauczycielami. Stąd wniosek, że cichy to nie taki, który milczy jak głaz.

Gdzie można spotkać i zauważyć cichą osobę? Na pewno w szkole, w zborze, tam, gdzie jest więcej osób. W takim zbiorowisku mamy przekrój różnych charakterów. Są takie osoby, które milczą i trzeba ciągnąć je za język, żeby się czegoś od nich dowiedzieć. Ich przeciwieństwem są tacy, którzy ciągle mówią i w ogóle nie słuchają innych. Albo wybiórczo słyszą to, co im pasuje.

Którzy z nich to cisi? Cichy to żaden z nich. Cichy to osoba, która słucha innych, stara się ich zrozumieć. Przygotowuje się do tematu, który będzie poruszany. Bierze udział w rozmowie, ma swoje przemyślane zdanie, ale nigdy nie narzuca swojego zrozumienia i nie powtarza po kilka razy swoich myśli. Robi tak dlatego, że ciągle ma świadomość, że mimo dużej wiedzy nie wie wszystkiego i chce się uczyć. Osoba cicha to osoba podatna na słuchanie, na poszerzanie swojej wiedzy. Potrafi korzystać z dobrych dorad, bo... słucha ich. Jeżeli jest taka potrzeba, jest skłonna poddać się pod kierownictwo innych – pod warunkiem, że nie jest to sprzeczne z wyznawanymi zasadami.

Żeby lepiej zrozumieć, na czym polega cichość, musimy skorzystać z dobrego przykładu. Wszyscy znamy postać biblijną, która, podobnie jak my, miała sukcesy i porażki, miała rodzinę, przyjaciół

i co do której jesteśmy pewni, że była cicha, bo otrzymała obietnicę posiadania ziemi. Taką osobą był Abraham. Obietnica posiadania ziemi, którą otrzymał bezpośrednio od Pana Boga, jest dowodem, że był człowiekiem cichym. Podróżował po wielkich przestrzeniach ze swoim bratankiem Lotem. Byli zamożnymi ludźmi. W miarę powiększania się ich dobytku i rozrastania się ich stad zaczęły się problemy. Nie między nimi, ale między ich pasterzami. Co robi Abraham? Myśli, jak zapobiec dalszemu konfliktowi, który może mieć wpływ na ich wspólne relacje. *„Wtedy rzekł Abram do Lota: Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i między pasterzami moimi a twoimi, jesteśmy przecież braćmi”* – 1 Mojż. 13:8 (BW).

Kto rozpoczął rozmowę? Abraham. Dlaczego on? Między innymi dlatego, że był cichy i rozumiał, do czego może doprowadzić niezadowolony z takiej drobnej sprawy. Bo cichy słucha, myśli i przewiduje konsekwencje słów i niestosownego zachowania. Cichy stara się również zapobiegać złym rzeczom, drobnym sytuacjom, które mogą spowodować konflikt.

Gdyby cecha cichości była wśród nas bardziej pielęgnowana, to życie i otaczający nas świat byłyby o wiele przyjemniejsze. Ileż to razy wypowiadamy swoje myśli, swoje zdanie, a dopiero później zastanawiamy się, czy były dobre. Często słowa ranią, powodują przykrość i nie można ich wycofać. Dotykają nas głęboko. Pamiętamy je długo. Osoba, która nie jest cicha, potrafi wyrażać i powtarzać swoje zdanie wiele razy. Jeśli to nie odnosi skutku, to robi inne zabiegi, aby jej zrozumienie i oczekiwanie było na górze. Taka osoba potrafi wciągnąć w swoje rozgrywki inne, nieświadome osoby. Cicha osoba tak nie postępuje. Jak postępuje osoba cicha?

Przeczytajmy kolejny werset: *„Czyż cały kraj nie stoi przed tobą otworem? Odlącz się więc ode mnie! Jeśli chcesz pójść w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli chcesz pójść w prawo, ja pójdę w lewo”* – 1 Mojż. 13:9 (BW). Abraham daje Lotowi propozycję rozwiązania problemu i prawo wyboru. Nie sugeruje, że z racji wieku i doświadczenia sam dokona podziału terenu. Daje pierwszeństwo wyboru bratu. Niech brat wybierze, a on będzie z tego zadowolony. Wie, że może na tym stracić, ale czy się tym przejmuje? Nie. Jeżeli brat będzie zadowolony, to on jeszcze bardziej. Rozstali się. Kto wybrał lepsze tereny do wypasania swoich stad? Oczywiście Lot. Czy po tym zajściu, po sytuacji, w której Abraham mógł czuć się wykorzystany, przestał troszczyć się o Lota? Nie. Pewnego razu musiał nawet ze swoimi ludźmi odbić go z niewoli. Innym razem musiał prowadzić negocjacje z Panem Bogiem o oszczędzenie go w Sodomie. Cichość Abrahama widoczna jest w całym jego życiu. Zarówno w relacjach z żoną

Sarą, jak i z Hagar, czy z Ismaelem, a szczególnie w postępowaniu z oczekiwanym synem Izaakiem. Abraham miał wiele dobrych cech, ale ta cecha czy też owoc, który rozwijał i pielęgnował przez całe swoje życie, powodował, że potrafił słuchać. Potrafił rezygnować ze swoich racji, ze swoich korzyści i ze swoich marzeń. Potrafił też postępować według pomysłów, czy nawet sugestii innych osób. Dlatego, że był cichy, potrafił ze spokojem znieść próbę ofiarowania jedynego syna. Czy Abraham rozumiał, dlaczego Pan Bóg żąda od niego takiej ofiary? Prawdopodobnie nie. Co więc spowodowało, że poszedł na górę z Izaakiem niosącym drewno na plecach? Apostoł Paweł podpowiada w Liście do Żydów, że uczynił to przez wiarę. W jaki sposób wiara w Pana Boga pomogła Abrahamowi w wypełnieniu takiego polecenia? Abraham był cichy. I ta cnota, połączona z wiarą, daje taką siłę. W jaki sposób? Cnota cichości powoduje, że ustalamy w naszym życiu priorytety i zasady, których przestrzegamy. Abraham tak zrobił. Dla niego przede wszystkim ważny był Pan Bóg, potem rodzina, przyjaciele, społeczność, w której mieszkał. To, że tak było, już wcześniej widać w jego postępowaniu. Pewnego razu Abraham wracał jako zwycięzca z wyprawy po Lota. Na spotkanie z podarunkami wychodzi król i kapłan Pana Boga – Melchizedek. Co mógłby zrobić Abraham jako zwycięzca? Mógłby powiedzieć tak: Jestem wielki, poproszę o uznanie! Jednak dla Abrahama najważniejszy jest Pan Bóg. Skoro kapłan Boga wychodzi na spotkanie i błogosławi, to Abraham schyla przed nim czoło i daje mu dziesięcinę z tego, co zdobył. Dlaczego? Bo Bóg, a zatem i jego przedstawiciel jest najważniejszy.

Po wielu latach jego priorytety się nie zmieniły. I kiedy Pan Bóg żąda najwyższej ceny, jaką mógł Abraham dać, to człowiek ten wstaje i idzie wypełnić polecenie najważniejszej Istoty. To jest zaleta osób, które posiadają cnotę cichości. I wszystkie osoby, które mają tę cnotę i rozwijają się pod przymierzem Abrahamowym, prędzej czy później wejdą w posiadanie ziemi.

Podsumowanie tej części rozważań:

1. Aby zasługiwać na miano naśladowcy Jezusa, konieczne jest przyswajanie sobie nauk Pana Jezusa i ducha, jakim On się kierował. Pomoże nam w tym zrozumienie dziewięciu błogosławieństw powiedzianych na „Górze Ośmiu Błogosławieństw”.
2. Po analizie tylko trzech pierwszych zauważamy, że tworzą one piękną i uzupełniającą się całość. Każde kolejne błogosławieństwo łączy się z poprzednim i wprowadza szersze spojrzenie, nowe podpowiedzi, ciekawe instrukcje względem naszego pielgrzymowania do niebiańskiej ojczyzny. □

„Przyszło światło Twoje”

■ WATCH TOWER

„Powstań, objaśnij się! ponieważ przyszła światłość twoja, a chwała Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię, a zaćmienie narody; ale nad tobą wejdzie Pan, a chwała Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności, która wejdzie nad tobą” – Izaj. 60:1-3.

Słowa tego proroctwa można zastosować spodwójnie, najbardziej stosują się one do duchowego Izraela, a następnie także do Izraela według ciała. Tą wielką i od dawna oczekiwaną światłością jest Pan nasz Jezus Chrystus, który też jest światłością świata; zaś czasem wykazany w tym proroctwie jest koniec, czyli Żniwo Wieku Ewangelii, kiedy powróci On w chwale i mocy, aby świecić jako słońce w Królestwie swoim. Prawdą też jest, że proroctwo to częściowo wypełniło się dla Izraela cielesnego przy pierwszym przyjściu naszego Pana. On oczywiście był światłością i chwałą Izraela, lecz naród ten, jako całość, nie poznał czasu nawiedzenia swego (Łuk. 19:44); to „światłość w ciemnościach świeciła, ale ciemności jej nie ogarnęły”, czyli nie zrozumiały (Jan 1:5). Toteż chwała Pańska nie była wtedy widzialna nad Izraelem; Izraelici nie poznali swego Króla i nie weszli do Jego Królestwa, chociaż przywilej ten był im wówczas zaofiarowany. Ponieważ nie powstał i nie przyjął światła, przyszła na nich ciemność i jako naród zostali zaciemnieni względem ich najwyższego dobra; potknęli się i wpadli do dołu (Mat. 15:14), czyli w wielki ucisk, który rozpoczynając się od zburzenia ich świętego miasta i niezależności narodowej, wypędził ich z ich własnego kraju i uczynił ich tułaczami po całej ziemi, a także celem większych lub mniejszych przesładowań aż do naszych dni.

Wszystko to przypomina nam słowa wypowiedziane do nich przez naszego Pana: „Jeszcze do małego czasu jest z wami światłość; chodźcież tedy, póki światłość macie, żeby was ciemność nie ogarnęła; bo kto w ciemności chodzi, nie wie, kędy idzie. Póki światłość macie, wierzcie w światłość, abyście byli synami światłości” – Jan 12:35-36. Lecz niestety! Izrael nie zważał na światłość ani na napomnienie. Było z nim tak, jak przepowiedział nasz prorok: „Izrael mię nie zna, lud mój nie rozumiewa” – Izaj. 1:3. Jednakowoż apostoł Paweł oświadczył: „Obaczże tedy dobrotliwość i srogość Bożą; przeciwko tym wprowadzie, którzy upadli, srogość, ale przeciwko tobie [którzy są z pogan]

dobrotliwość”, jeżeli będziesz trwał i chodził w światłości, ale gdybyś za przykładem tamtych stał się wyniosłym i zarozumiałym, będziesz także odcięty od łaski Bożej i popadniesz w ciemność – Rzym. 11:22.

To, że naprawdę miało się tak stać z masami nominalnego Izraela duchowego (chrześcijan z imienia) przy końcu Wieku Ewangelii, jak stało się z Izraelem cielesnym przy końcu Wieku Żydowskiego, także było przepowiedziane przez proroka, jak czytamy: „A będzie [...] kamieniem obrażenia i opoką otrącenia obydwom domom izraelskim” – Izaj. 8:14. Przy końcu obecnego Wieku Ewangelii, Pan, władca ziemi, przyszedł powtórnie. Przyszedł nie jako ofiara za grzech, jak było to przy Jego pierwszym przyjściu, lecz w pełni swej władzy królewskiej, aby ująć chwalebne panowanie i aby wywyższyć swój wierny Kościół, jako swoją Oblubienicę i współdziedziczkę Jego stolicy i chwały. Przyszedł w czasie, gdy jeszcze ciemności okrywają ziemię, a zaćmienie narody, dlatego radosne poselstwo do wszystkich Jego wiernych naśladowców brzmi: „Powstań, objaśnij się! ponieważ przyszła światłość twoja”, „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha” (Mat. 11:15).

Zauważmy, że prorok wzywa wiernych, aby rozjaśnili się, gdyż chwała Pańska ma być objawiona w nich. Przewodnią myślą tego jest, że mają oni coś do czynienia z tym rozjaśnieniem się, do którego są używani, natomiast chwała, która ma wzejść nad nimi, jest niezwiązana z ich działaniami – jest to nagroda od Boga dla wiernych, którzy obecnie z pilnością baczą, aby ich światłość świeciła.

Na początku Wieku Ewangelii Jezus powiedział do swoich uczniów: „Wy jesteście światłością świata”; i tak samo przez cały ten Wiek ci, którzy byli z Jezusem i nauczyli się od Niego, byli światłością świata (Mat. 5:14-16). Proroctwo to odnosi się jednak szczególnie do końca tego Wieku i pokazuje, że w tym czasie będzie światło większe niż kiedykolwiek przedtem. I tak też się stało. Chociaż Pan oświecał i prowadził swój lud zawsze, począwszy od swego pierwszego przyjścia, to jednak teraz lud ten ma powstać i rozjaśnić się jak nigdy przedtem. W tych dniach Pańskiej obecności (od roku 1874) światło Boskiej Prawdy świeciło jaśniej niż kiedykolwiek wcześniej, tak że wierni Pańscy byli w stanie odkryć i zrozumieć głębokie zamysły Boże, a w Jego wielkich dziełach mogli zobaczyć piękny i wspaniały Plan Wieków,

w zupełności godny Boskiej mądrości, mocy, sprawiedliwości i miłości. Używając innego obrazowego wyrażenia, stół Pański został bogato zastawiony hojnościami Żniwa i zgodnie z obietnicą Pan sam usługuje: „*Błogosławieni oni słudzy, których gdy przyjdzie pan, czujących znajdzie; zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a posadzi ich za stół, a przechadzając się, będzie im służył*” – Łuk. 12:37.

Rzeczywiście, Kościół może teraz powstać i przywdziać szaty weselne, ponieważ wkrótce otrzyma piękność zamiast popiołu i olej radości zamiast uciśnionego ducha. Przyszedł czas, gdy wierni mogą podnosić swe głowy i weselić się, wiedząc, że przybliży się ich wybawienie (Łuk. 21:28). Zachęta, aby powstać i rozjaśnić się, jest więc do tych wszystkich, którzy zostali oświeceni poselstwem Prawdy w czasie obecności Pańskiej. Prorok mówi, że Prawda, która napełniła nasze serca taką radością i weselem, jest chwałą Pańską, która wzeszła nad nami. Jak błogą jest ta myśl, jak piękną ta Prawda! Nawet najmniejszy ze świętych, doszedłszy do tej znajomości i znajdujący się w tym błogim natchnieniu, może radować się tym zrozumieniem, że chwała Pańska już się nad nim rozjaśniła.

Czy jednak jest prawdą, że chwała Pańska wzeszła nad takim mało znaczącym, który musi bojować ten trudny bój wiary z dnia na dzień, aby utrzymać swoje śmiertelne ciało poddane umysłowi ducha i który każdej chwili zdaje sobie sprawę z tego, że stanowisko, jakie zajmuje, ma tylko dzięki przypisanej sprawiedliwości Chrystusowej, bo jego własna sprawiedliwość jest jakby brudny łachman? Tak jest w rzeczywistości; a fakt, że chwała Pańska wzeszła nad tobą, że napełniła twoją duszę niewymowną radością i uwielbieniem nawet teraz, jest szczególniejszym dowodem Boskiej miłości i pieczy nad tobą. Co więcej, jest to zadatkiem, czyli przedsmakiem zupełnej chwały i łaski obiecanej nieco później, jeżeli zostaniemy wiernymi w tym, co teraz mamy, jeżeli z świętej gorliwości ku Bogu pozwolimy naszemu światłu świecić – w naszych słowach, czynach i charakterach.

Pozostaje jeszcze kilka dni lub lat noszenia krzyża i doświadczeń, jeszcze kilka dni mężnego i wytrwałego boju z księstwami i władzami ciemności działającymi przeciwko nam, aby ponownie wprowadzić nas w niewolę grzechu, jeszcze kilka sposobności do ogłoszenia wesołej nowiny tym, którzy znajdują się w ciemności, do wydania chwalebego świadectwa o mocy i łasce naszego Boga, a wkrótce świecić się bę-

dziemy w chwale Królestwa, ku błogosławieniu całego świata – „*chwała Jego nad tobą widziana będzie i będą chodzić narody w światłości twojej, a królowie w jasności, która wejdzie nad tobą*”. Bądźmy więc wiernymi wobec tego światła; chodźmy w światłości, dokąd światłość mamy; bo gdybyśmy okazali się niewiernymi, to światłość ta zostałaby od nas odjęta. Po otrzymaniu tej światłości i błogosławieństw z nią połączonych, gdy okazalibyśmy się nieoceniającymi i szukalibyśmy zadowolenia gdzie indziej, to światłość ta nie pozostałaby z nami.

Chociaż poselstwo Żniwa doszło do wszystkich tych, którzy mienią się być ludem Bożym i woła: „*Powstań, rozjaśnij się!*”, przychodzi ono także i ma moc odróżniania między prawdziwymi a fałszywymi, między wiernymi a niewiernymi. Jak magnes, pociąga ono tylko swego rodzaju charakter. Duch Boży, który mieści się w Prawdzie, musi się także znajdować w każdym, kto Prawdę przyjmuje. Wszyscy tacy i wyłącznie tacy mają zamiłowanie do Prawdy i są przez nią pociągani; a im więcej bywają napełniani duchem Bożym, tym silniej się go trzymają, bez względu na przeciwności, jakie mogą przeciwko nim powstawać. Ci, którzy mają mniej ducha Pańskiego, nie trzymają się Prawdy tak silnie i jeżeli nie zostaną nim zaraz napełnieni, prędzej czy później będą pokonani przez jawne lub ukryte przeciwności i zostaną odrzuceni. Musi być silna i żywa skłonność do magnesu Prawdy, aby móc trzymać się jej pomimo wszelkich opozycji. Tacy, w których mieszka duch tego świata, czy mienią się być chrześcijanami czy nie, nie mają pociągu do Prawdy i nie są też przez nią pociągani. Nie dziwi nas więc, gdy dostrzegamy, że znaczna większość rzekomych chrześcijan, którzy jednak w rzeczywistości są ludźmi światowymi, wobec Prawdy są albo obojętni, albo przeciwni; ponieważ nominalny Izrael duchowy, tak samo jak cielesny, ma potknąć się o ten kamień, który dla nich stał się kamieniem obrażenia, a tylko ostatki obu tych domów miały być uznane za godne Królestwa chwały.

Jak było przy końcu Wieku Żydowskiego, tak dzieje się i teraz – całe masy tych, którzy mienią się być ludem Bożym, są zaślepieni i potykają się, ponieważ ich serca nie znajdują się w stanie odpowiednim do przyjęcia błogosławieństw, jakie Bóg jest gotów zesłać.

W prorocztwie tym i w tej zachęcie do powstania i rozjaśnienia się jest widoczna jeszcze jedna myśl. Słowa te przypominają nam radę, jaką nasz Pan dał Marii zaraz po swoim zmartwychwstaniu. Wielce uradowana

Maria była gotowa uchwycić i trzymać się Pana, lecz On powiedział jej łagodnie, że ta radosna wiadomość o Jego zmartwychwstaniu będzie tak samo radosną dla wszystkich Jego uczniów, i że było to jej przywilejem tę wiadomość im zanieść. Czas Jego wstąpienia do Ojca jeszcze nie nadszedł, więc miał On jeszcze spotkać się z nimi wszystkimi (Jan 20:17).

Podobnie jest i teraz, gdy dane nam jest zrozumieć Pańską obecność i radować się z niej; prorok napomina nas, abyśmy pamiętali o naszych braciach, do których radość ta jeszcze nie doszła, a my mamy przywilej zanieść im tę dobrą nowinę. Wszyscy ci, którzy prawdziwe są ludem Bożym, rozpoznają chwałę tego poselstwa Prawdy, będą nim pociągnięci i uradowani. Ponieważ jednak nie możemy czytać serc i nie wiemy, którzy są godni, a którzy nie, musimy spodziewać się wielu sprzeciwów od

tych, których serca nie są jeszcze w stanie odpowiednim do przyjęcia Prawdy. Mimo to jednak powstańmy i rozjaśnijmy się. Dajmy świadectwo, gdziekolwiek mamy sposobność, szczególnie tym, którzy są domownikami wiary – bądźmy pilnymi i przy każdej sposobności służmy Panu.

Gdy duchowy Syon zostanie uwielbiony z Chrystusem, aby świecić jak słońce w Królestwie (Mat. 13:43) i gdy prawdziwa światłość zaświeci nad narodami, najpierw wszędzie ona nad domem Jakubowym – powrócą do Boskiej łaski, „*dostąpią miłosierdzia przez miłosierdzie wam okazane*” (Rzym. 11:26-31); wtedy to prorocze wezwanie będzie odnosić się i do nich: „*Powstań, objaśnij się, ponieważ przyszła światłość twoja*”. □

Watch Tower R-2036

Czuwanie i pilnowanie szat swoich

■ DYMISTR KOPAK

„*Oto przychodzę jak złodziej; błogosławiony ten, który czuwa i pilnuje szat swoich, aby nie chodzić nago i aby nie widziano sromoty jego*” – Obj. 16:15 (BW).

Na wyspie Patmos, na Morzu Śródziemnym, apostoł Jan otrzymał od Pana Jezusa Chrystusa wizję przyszłości. Księga Apokalipsy, czyli Objawienia, za pomocą różnych barwnych obrazów przedstawia wydarzenia całego Wieku Ewangelii i Wieku Tysiąclecia, aż do jego końca. W tych różnych wizjach Chrystus przedstawił koleje życia swojego Kościoła na ziemi.

Werset przewodni, który rozważamy, pochodzi z kontekstu, w którym Jan Objawiciel ujrzał szóstego anioła, który wylał czaszę gniewu Bożego na wielką rzekę Eufrat, aby została przygotowana droga dla królów ze wschodu słońca. Ujrzał wtedy trzy nieczyste duchy podobne do żab, które wychodziły z paszczy smoka, z paszczy zwierzęcia (bestii) i fałszywego proroka. Zadaniem nieczystych duchów było zgromadzenie żyjącej w tym czasie ludzkości na wojnę Boga Wszechmogącego, która została nazwana Armagedonem.

Nie chcemy tłumaczyć w tym miejscu znaczenia poszczególnych obrazów, lecz jedynie zwrócić uwagę na czas wypełnienia się i wskazać, co w tym czasie będzie najważniejsze dla

ludu Bożego. Patrząc na aktualne wydarzenia na świecie, możemy zauważyć, że wypełnianie się tej wizji jest w trakcie. Ze wszystkich stron słyszymy nawoływanie duchów przypominających żaby do zgromadzenia się na wojnę Boga Wszechmogącego. Czas i atmosfera, w jakich żyjemy, są coraz bardziej napięte. Ludzkość żyje w ciągłym strachu i niepewności jutra. Każdy myślący człowiek zastanawia się nad przyszłymi losami ludzkości. Jaki jest powód takiego stanu rzeczy? Gdzie szukać ratunku?

Przychodzę jako złodziej

W tej wizji Jan słyszał głos mówiący, że Chrystus miał w tym czasie przyjść po raz wtóry. Wiele wersetów Pisma Świętego wyraźnie mówi o Jego wtórym przyjściu.

Nauka o Jego powrocie była żywa wśród wierzących przez cały czas wyboru Kościoła. Słowa naszego Pana, skierowane do apostołów przy Jego odejściu, brzmiały następująco: „*A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli*” – Jan 14:3 (BW). Słowa te nigdy nie straciły na wartości u naśladowców Pana. Bywały okresy, gdy nauka o Jego powrocie była zapominana lub nie interesowano się nią, lecz w ostatnim stuleciu odżyła na nowo. Obecnie prawdziwi naśladowcy widzą wydarzenia rozgrywające się na świecie i są przekonani, że

wszystkim tym kieruje nasz uwielbiony Mistrz. Przychodzi jak złodziej – cicho, bez rozgłosu i ostentacji – niezauważony przez ogół ludzi, a nawet chrześcijan, i doprowadza swe dzieło do skutku.

Ci, którzy rozpoznali Jego chwalebne przyjście, doświadczają błogosławieństwa, ponieważ mogą się uchronić przed wieloma zwodniczymi siłami, jakie obecnie zastawiają zwodnicze, nieczyste duchy. Błogosławieństwo przejawia się również w tym, że możemy spokojnie patrzeć w przyszłość i całą swą nadzieję złożyć we Wszechmogącym. Przy poświęceniu oddaliśmy w Jego ręce nasze życie, a On mówi, że nikt nie wyrwie nas z Jego rąk. Największym błogosławieństwem jest jednak obietnica, że gdy czas nas nie usypia, lecz czuwamy i jesteśmy trzeźwi duchowo, wówczas On, gdy przyjdzie, posadzi nas przy stole i obdarzy nas wspaniałą ucztą z duchowych rzeczy (Łuk. 12:36-37).

Obecny czas ciągłej niepewności na świecie jest jednocześnie czasem błogosławionym dla naśladowców Pańskich, ponieważ sam Pan jest z nami. Skoro to czas błogosławieństw dla nas, nie zapominajmy, że nałożony został na nas obowiązek, z którego mamy się wiernie wywiązać. Naszą powinnością jest „czuwać i pilnować swoich szat”, aby nikt ich nam nie zabrał. Jakich szat mamy pilnie strzec? Nie są to wcale szaty materialne, lecz szaty otrzymane od Pana. To duchowe szaty, czyli usprawiedliwienie Chrystusowe, które dostaliśmy podczas naszego poświęcenia się Jemu na służbę. To Pańska szata, której nam udzielił, żeby przykryć nasze niedoskonałości. Pan polecił nam utrzymać ją w należyтым stanie. To akt zaproszenia nas, byśmy mogli stać się Oblubienicą Chrystusową. Zostało to pięknie zilustrowane w obrazie Rebeki. Gdy sługa Abrahama Eliezer powoływał ją, wśród różnych upominków, jakie dał jej w prezencie, znajdowały się szaty przysłane przez Izaaka (1 Mojż. 24:53).

Każdy człowiek posiada swoje własne grzeszne usprawiedliwienie. My również takowe posiadaliśmy przed poświęceniem się. Biblia to własne usprawiedliwienie nazywa szatą brudną, plugawą (Zach. 3:3-4). Wszyscy pochodzimy z upadłego rodu Adamowego i zostaliśmy zrodzeni w grzechu. Prorok Izajasz mówi: „Przypomnij mi, rozprawmy się z sobą! Wylicz, co masz na swoje usprawiedliwienie! Twój praojciec zgrzeszył, a twoi orędownicy sprzeniewierzyli mi się” – Izaj. 43:26-27 (BW). Człowiek zrodzony w grzechu i upadku nie ma nic na swoje usprawiedliwienie. Ci, którzy przyszli do Pana, by złożyć z siebie ofiarę, powinni swoją poprzednią szatę (własne usprawiedliwienie) rozerwać, zniszczyć, potępić. W narodzie

izraelskim na znak żalu lub skruchy był zwyczaj rozrywania swoich szat, lecz Bóg przez proroka mówi: „Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty” (Joel 2:13 BW). Rozdarcie serca oznacza zerwanie z naszym dotychczasowym życiem, zmieniienie swojego postępowania ze złego na lepsze. Przez rozdarcie szat rozumiemy, że unicestwiamy stan, w jakim do tej pory się znajdowaliśmy oraz szatę grzechu i degradacji, która jest koloru czarnego (grzesznego). Brzydzimy się nią i nienawidzimy jej. Zrzucając ją z siebie, pragniemy być przyodziani Pańskim przykryciem.

Pan daje nam białą lnianą szatę, co przedstawia nam stan czysty, święty, oparty na naszej wierze. Śpiewamy w pieśni 141:

„Pan Jezus szatę białą dał,
w czystości kazał trzymać ją;
a kto chce dojść do nieba chwał,
ten musi wejść tam razem z nią.
Jest to najdroższa z wszystkich szat,
bo sprawiedliwość na niej lśni;
by szaty tej nie zbrukał świat,
pilnować będę wszystkie dni”.

W takich białych szatach chodzili kapłani i lewici żydowscy. Jest to najlepsza i najdroższa szata, w jaką jesteśmy odziani, ponieważ jest to zasługa Syna Bożego zastosowana za nas w stanie przypisanym. Pan Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym tak powiedział: „Ojciec zaś rzekł do sług swoich: *Przyniescie szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie też pierścień na jego rękę i sandały na nogi*” – Łuk. 15:22 (BW).

Bóg udziela nam, co ma najlepszego, jak zostało to pokazane w szacie, która przedstawia usprawiedliwienie dokonane krwią Jego Syna. Pierścień przedstawia, że od tej pory wszystko zostało nam w Chrystusie darowane, jesteśmy wolni i wchodzimy w skład Bożej rodziny (Jan 8:34-36). Sandały na nogach wskazują na upoważnienie do chodzenia w Prawdzie i głoszenia tej Prawdy innym, by i oni skorzystali z tego błogosławieństwa.

Ten wspaniały dar usprawiedliwienia w Jezusie Chrystusie, uwolnienie od grzechu i nałogów, szata weselna, zaproszenie do uczestnictwa z Nim w przyszłej chwale, pobudzają do uwielbienia Jezusa i oddania Mu czci z całego serca. Pismo Święte uczy nas jednak, że nie każdy to doceni, a niektórzy nawet okażą się nie mieć szat Chrystusowych – zostało to pokazane w innej przypowieści naszego Pana, przypowieści o weselu syna królewskiego. Znalazł się tam człowiek, który w czasie przeglądu gości nie miał na sobie szaty weselnej. Wzrok królewski spoczął na tym człowieku bez szaty. Król zapytał go: „I rzece do niego: *Przyjacielu,*

jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej? A on oniemiał” – Mat. 22:12 (BW). Przypowieść nie wyjaśnia, czy „ten jeden” sam zrzucił szatę weselną, czy jej nie pilnował i ktoś mu ją zabrał. W każdym razie był w łachmanach – a więc okazał się nagim człowiekiem.

Przed wdzieniem szat Chrystusowych

Apostoł Paweł poucza nas, że przystępując do poświęcenia się Bogu na służbę, należy swoje ciało umyć wodą Słowa Bożego (Efezj. 5:26). W starożytności kapłani izraelscy, przystępując do składania ofiar z cielców i kozłów, umywali się w wodzie, która znajdowała się w umywalni miedzianej na dziedzińcu. Woda ta jest symbolem Prawdy – Słowa Bożego, które zmywa z nas wszelki brud cielesny – wszelkie nasze mimowolne uchybienia, których codziennie się dopuszczamy. Dla nas Chrystus Pan jest Umywalnią, w której znajduje się wielki zasób żywej Prawdy, jak sam powiedział: „*Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie*” (Jan 14:6 BW). Każdy, kto przystępuje do poświęcenia się Bogu, zanim zupełnie odda swe serce, powinien najpierw być człowiekiem moralnym – obmytym Słowem Bożym. Zmartwychwstały Jezus powiedział takie słowa, gdy wysyłał uczniów na cały świat w celu głoszenia Ewangelii wszystkim narodom: „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je*” (Mat. 28:19 BW).

Pierwszym zadaniem jest pouczenie tych, którzy będą chętni przyjąć szatę Chrystusową, o Bogu, o moralnym życiu, o zerwaniu z grzechem, o pokucie. Pan Jezus nie nałoży swej szaty na nasze brudne ciało.

Pan Jezus i apostołowie podkreślali wagę należytej oceny otrzymanej szaty, płynącej z niej radości i dumy, ponieważ została ona pokropiona krwią Syna Bożego i duchem świętym. Ilustrują to cienie Przybytku. „*Potem weźmiesz z krwi, która jest na ołtarzu, i z oliwy namaszczenia i pokropisz Aarona i jego szaty, i jego synów, i szaty jego synów z nim, i będzie poświęcony on i jego szaty, i z nim jego synowie, i szaty jego synów*” – 2 Mojż. 29:21 (BW). W literalnym Przybytku użyta została krew zwierząt i oliwa namaszczenia, tutaj zaś krew Chrystusowa i duch święty, dlatego doceniajmy to i pilnujmy, żebyśmy mogli chodzić w świętych szatach.

Bóg wymaga od nas zachowania szat w czystości, zgodnie ze słowami Salomona: „*Noś zawsze białe szaty, a na twojej głowie niech nigdy nie braknie olejku*” – Kazn. 9:8 (BW). Ci, którzy na swojej głowie będą posiadali olejek (ducha świętego), będą również dbać o czystość swoich szat, nie skalają ich

brudem dzisiejszego świata. Codziennie stykamy się ze światem, który pogrążony jest w złem. Istnieje więc możliwość zabrudzenia naszych szat. Mamy uniwersalny środek na usuwanie wszelkich plam. Środkiem tym jest krew Jezusa Chrystusa: „*krew Jezusa Chrystusa, Syna jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu*” (1 Jana 1:7), a więc korzystajmy z niej.

Powinniśmy codziennie przeglądać się w lustrze Słowa Bożego, aby ocenić, czy nasze szaty nie są poplamione lub pogniecione. W Liście do Efezjan 5:27 apostoł Paweł mówi, że Pan będzie nas doglądał i zwracał uwagę na nasze zmyzy i plamy, mając na celu: „*aby sam sobie przysposobił Kościół pełen chwały, bez zmyzy lub skazy, lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany*” (BW). Zmazami na tej szacie są słabości i niedoskonałości ciała, takie jak złe postęпки, których my nie spostrzegamy, lecz w mniejszym lub większym stopniu rozumiemy, że są przeciwne woli Bożej. Natomiast skazami są mniejsze niebaczenia, uchybienia i zaniedbania przy nadarzającej się sposobności.

Szaty nasze możemy i powinniśmy haftować pięknymi wzorami, jakie miłuje nasz Oblubieniec. Ci, którzy będą stanowili Oblubienicę Chrystusową, będą przyprowadzeni na pałac królewski we „*wzorzystej sukni*” (Psalm 45:15-16). Mają mieć wyhaftowane piękne kwiaty, takie jak róże sarońskie, które przedstawiają zwycięstwo i królewskość. Będzie to oznaczać, że zwyciężyli oni świat, ciało i Szatana – pod każdym względem okazali się wierni swemu powołaniu i będą wraz z Chrystusem królami i kapłanami, królującymi przez tysiąc lat. Niech mają też wyhaftowane lilie polne, o których mówił Chrystus (Mat. 6:23), które mogą wskazywać na czystość, ufność i zupełne poddanie się woli Bożej.

Ci spośród naśladowców Chrystusowych, którzy swoje życie prowadzą nienagannie, położyli całą swoją ufność w Bogu i są we wszystkim poddani Jego świętej woli, tacy haftują sobie piękne lilie. Na naszej szacie mają być widoczne jabłka granatu, co wskazuje, że wszystko, co posiadamy, otrzymaliśmy z łaski przez wielką ofiarę dokonaną na Golgocie. Ofiara ta jest owocem odkupienia i mamy za nią dziękować Bogu, bo inaczej nie byłibyśmy przez Niego przyjęci. Niech na naszej szacie znajdzie się również i rzadko zauważany kwiat konwalii, który rośnie nisko i w miejscach ciernistych. Choć tak nie rzuca się w oczy, Pan go sobie ceni, a przedstawiać może pokorę dziecka Bożego. Bez pierwiastka pokory nie możemy podobać się Bogu. „*Podobnie, młodzi, bądźcie ulegli starszym; wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*” – 1 Piotra 5:5 (BW).

Nasze szaty powinny cudownie pachnieć: „*a woń twoich szat jest jak woń Libanu*” (Pieśń 4:11). Po tym miłym zapachu z dużej odległości rozpoznamy tych, którzy mają na sobie szaty Chrystusowe. Tym aromatem jest wspaniały zapach miłości braterskiej, która jest niezbędna dla naśladowców Pańskich, a której często brakuje chrześcijanom. Wonność ta została symbolicznie określona jako: „*okadzona mirrą i kadzidłem*” (Pieśń 3:6). Mirra przedstawia niebiańską mądrość, niezbędną do prowadzenia roztropnego życia na tym świecie i odróżniania zła od dobra. Mądry człowiek będzie utrzymywał swoje szaty w czystości, a swoją chrześcijańską postawą będzie wszędzie wnosić pokój i miłość jako woń Chrystusową (Jan 13:34-35). Kadzidło zaś przedstawia nam pobożne życie w łączności z Bogiem przez modlitwę (Psalm 141:2). Dlatego często Pan Jezus zachęcał: „*Czuwajcie i módlcie się*”, by nasze modlitwy nie ustawały (Łuk. 18:1).

Kto dba o swe szaty w taki sposób, aby godnie reprezentować swojego Mistrza, pod każdym względem będzie błogosławiony. Pozostanie do końca wierny swemu przymierzowi ofiary, ciesząc się Pańską obietnicą nieodległego spotkania z Nim. Kto jednak nie dba o czystość swoich szat, będzie nagi jak „ten jeden” z przypowieści. Tacy znajdują się w ciemnościach zewnętrznych (Mat. 22:13). Wielu obecnie odrzuciło prawdy na czasie, a tym samym odrzucają i szaty Chrystusowe. Możemy ich spo-

tkać, jak błądzą w ciemnościach zewnętrznych. Nic im nie odpowiada i coraz bardziej popadają w stan złudzenia, w jakim znajduje się cała ludzkość. Strzeżmy się takiego stanu, bo stracimy to, nad czym wiele lat pracowaliśmy i rozminiemy się z nagrodą. Pamiętajmy, że klasa Wielkiego Grona splami swe szaty, dlatego nie będzie należeć do Oblubienicy. W ostatecznym rozrachunku jednak wybieli je we krwi Barankowej, przejdzie czas wielkiego ucisku, straci swe ciało, lecz zachowa ducha. Tacy otrzymają palmy zwycięstwa i będą sługami w Kościele Chrystusowym (Obj. 7:9-10).

Umiłowani w Chrystusie, żyjąc w dniach końcowych, dołożmy wszelkich starań, byśmy okazali się wierni naszemu przymierzowi ofiary. Żyjmy szlachetnie i pobożnie. Cieszymy się Prawdą otrzymaną od Pana przez Jego narzędzie – Wiernego Sługę, byśmy całe nasze życie służyli wyłącznie Panu, Prawdzie i braciom – wiedząc, że czas bliski jest. A gdy spotkamy się z Panem, byśmy okazali się takimi, jak doradza apostoł Piotr: „*Przeto, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, abyście znalezieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju*” – 2 Piotra 3:14 (BW).

Za pracę nad naszymi szatami i utrzymaniem ich w czystości, we właściwym stanie, otrzymamy od Pana w zamian szaty z bisioru: „*I dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych*” – Obj. 19:8 (BW). □

Na podstawie notatek

Czas narodzin

■ DZIAŁ PYTAŃ I ODPOWIEDZI

Pytanie: Mam pytanie w sprawie narodzin Jezusa, a szczególnie odnośnie do nieomyślności Pisma Świętego. Jeżeli Biblia jest natchniona (2 Tym. 3:16), to proszę mi wyjaśnić, jak można pogodzić sprawę czasu narodzin Jezusa z czasem panowania Heroda, który zmarł ok. 4 r. p.n.e. i spisem ludności, kiedy to namiestnikiem Syrii był Kwiryniusz, co miało miejsce ok. 6 r. n.e. (Łuk. 2:2). Czy Łukasz, pisząc pod natchnieniem ducha świętego, mógł się pomylić?

Odpowiedź: Postaramy się w miarę możliwości i dostępu do różnych źródeł historycznych oraz poznania zapisu Bożego Słowa odpowiedzieć na to pytanie. Temat nie jest łatwy, ponieważ dzisiaj historia nie podaje nam wielu szczegółowych faktów, które chcielibyśmy znaleźć.

Naszym zdaniem ewangelista Łukasz nie mógł się pomylić, ponieważ pisał Ewangelię pod natchnieniem ducha świętego, czyli sam Stwórca Bóg

nadzorował, aby ta Święta Księga była napisana i w późniejszym czasie tłumaczona oraz przepisywana bez istotnych błędów. Tak więc wszystko, co jest w niej zawarte, jest prawdą, mogą tylko zdarzyć się czasami drobne błędy tłumaczy. Biblia nie jest typową księgą historyczną, wiele zapisanych w niej zdarzeń nie ma odniesienia do historii świeckiej, a pewne fakty nie zawsze ułożone są w kolejności chronologicznej.

Przesłanie Biblii jest zupełnie inne. Jest to list Pana Boga do ludzi, nie do wszystkich ludzi, ale do tych, którzy do tej Świętej Księgi mają szacunek i są w stosunku do niej pokorni – jeżeli czegoś nie rozumieją lub gdy wydaje im się, że w tekście występuje pewna sprzeczność, nie podważają autorytetu Biblii, nie wątpią w jej prawdziwość, lecz są przekonani, że są to miejsca, których aktualnie jeszcze nie rozumieją, albo że nie wszystkie fakty historyczne do chwili obecnej zostały w całości odkryte.

Czytanie Biblii wbrew pozorom nie jest łatwe. Niektóre zawarte w niej treści, tworzące logiczną całość, są porzucane w wielu księgach i czasami potrzeba wiele pracy, pokory i daru ducha świętego, aby je poskładać i aby nie powstała z nich niedorzeczna informacja. Sposób jej napisania tworzy swoiste sito, które zniechęca nierzetelnych lub niewierzących czytelników do jej dalszego studiowania.

Człowiek, który zaczyna czytać Biblię z podejrzeniem Stwórcy o nieuczciwość lub zakłamanie, nigdy nie skorzysta z mocy tego świętego dzieła – z mocy zbawienia w Jezusie Chrystusie, które zaproponował Pan Bóg dla wszystkich ludzi, zwłaszcza dla wierzących, i z największej mocy – mocy zmartwychwstania oraz wiecznego życia bez chorób, śmierci i niesprawiedliwości w Królestwie Bożym.

Teraz pokrótce spróbujemy odpowiedzieć na zadane pytanie.

Ewangelista Mateusz wiąże historię narodzin Pana Jezusa z panowaniem Heroda Wielkiego, który przyjął mędrców ze wschodu, poszukujących nowo narodzonego króla żydowskiego, aby Mu oddać pokłon (Mat. 2:1-4). Również ewangelista Łukasz łączy historię zapowiedzi narodzenia Jana Chrzciciela, który był starszy od Pana Jezusa o 6 miesięcy, z Herodem Wielkim (Łuk. 1:3). W tej samej Ewangelii św. Łukasz opisuje wydarzenie, które miało miejsce ponad rok później – narodzenie Pana Jezusa, gdy Kwiryniusz był namiestnikiem Syrii, podczas spisu zarządzanego przez cesarza Augusta.

Tak więc Pismo Święte wskazuje, że podczas narodzin Pana Jezusa żył Herod Wielki (schyłek jego życia) i że odbył się wtedy spis ludności, kiedy to Kwiryniusz był namiestnikiem Syrii.

Na ten temat są różne opinie historyków, zwłaszcza że data śmierci Heroda w 4 r. p.n.e. nie jest przez wszystkich uznawana. Jedni twierdzą, że św. Łukasz pomylił się, ponieważ Herod Wielki zmarł w 4 r. p.n.e., a spis ludności za Kwiryniusza odbył się w 6 r. n.e., gdy Herod od dziesięciu lat (nie uwzględniając roku zerowego) już nie żył. Inni historycy uważają, że zapis Pisma Świętego jest prawdziwy i podają w wątpliwość rok śmierci Heroda lub sugerują, że św. Łukasz wspomina o innym spisie ludności, niezannotowanym przez Józefa Flawiusza i poprzedzającym ten z 6 r. n.e. O spisie ludności z 6 r. n.e. ewangelista Łukasz miał wspomnieć natomiast w *Dziejach Apostolskich* 5:37. Niektórzy historycy twierdzą, że Kwiryniusz był rządcą Judei dwukrotnie, pierwszy raz tuż przed naszą erą, drugi raz od 6 r. n.e.

Daty dotyczące życia Chrystusa bywają często dyskutowane. Bardzo ciekawa propozycja rozstrzy-

gnięcia tej kwestii została zapisana w październiku 1966 r. w „*The Journal of Theological Studies*”, gdzie w artykule Williama Filmera pt. „*The Chronology of the Reign of Herod the Great*” czytamy, że Herod zmarł około początku 1 r. p.n.e. (a nie 4 r. p.n.e.).

Nie czujemy się upoważnieni do przeprowadzenia rozstrzygnięcia historycznego tej kwestii, możemy tylko odesłać czytelników do różnych innych informacji dostępnych na ten temat. Dla nas największym autorytetem jest Pismo Święte i poniżej wskażemy, co mówi ono o wydarzeniach związanych z narodzeniem Pana Jezusa.

Pismo Święte nie podaje dokładnej daty narodzin Pana Jezusa ani początku Jego misji. Mówi natomiast o początku działalności tego, który zapowiadał przyjsie Pańskie – Jana Chrzciciela. „*Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Pilat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni*” – Łuk. 3:1-2 (BT).

Misja Jana Chrzciciela rozpoczęła się w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza. Historia podaje nam, że Tyberiusz rozpoczął swoje panowanie 19 sierpnia 14 r. n.e. Piętnasty rok jego panowania przypada zatem na 29 r. n.e. W tym roku rozpoczęła się misja Jana Chrzciciela. Zgodnie z prawem Zakonu, w Izraelu służbę w Namiocie Zgromadzenia można było pełnić po ukończeniu trzydziestu lat. „*Od trzydziestego do pięćdziesiątego roku życia spiszesz ich, wszystkich zdatnych do służby, aby wykonywali pracę w Namiocie Zgromadzenia*” – 4 Mojż. 4:23 (BW).

Wniosek jest następujący – Jan Chrzciciel po ukończeniu trzydziestu lat rozpoczął swoją misję. Tak samo o Panu Jezusie mamy wspomniane, w jakim wieku rozpoczął swoją działalność: „*Sam zaś Jezus, rozpoczynając swoją działalność miał lat około trzydziestu. Był, jak mniemano, synem Józefa, syna Helego*” – Łuk. 3:23 (BT)

Tak jak wcześniej nadmieniliśmy, na podstawie Pisma Świętego, Pan Jezus był młodszy od Jana Chrzciciela o sześć miesięcy: „*A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną*” – Łuk. 1:36 (BT).

Tak więc Jan Chrzciciel rozpoczął swoją misję w 29 r. n.e. W jakim miesiącach mogli urodzić się Jan Chrzciciel i Jezus Chrystus?

Zachariasz, ojciec Jana Chrzciciela, był kapłanem z przemiany Abijaszwowej (Łuk. 1:5). Z 1 Księgi Kronik, 24 rozdziału, dowiadujemy się, że przemian kapłańskich było 24, a Abijaszwowa służyła jako ósma (1 Kron. 24:10). Służba poszcze-

gólnych przemian kapłańskich rozpoczynała się od początku roku, tj. 1 nisan (marzec-kwiecień). Zachariasz był z przemiany Abijaszowej, więc jego służba w zależności od metody liczenia mogła przypadać na czerwiec-lipiec. Po zakończeniu służby Zachariasz wrócił do domu i zgodnie z zapowiedzią anioła został wtedy poczęty Jan Chrzciciel. „A gdy upłynęły dni jego posługi kapłańskiej, powrócił do swego domu. Potem żona jego, Elżbieta, poczęła i pozostawała w ukryciu przez pięć miesięcy” – Łuk. 1:23-24 (BT).

Dziewięć miesięcy później, na początku kwietnia, rodzi się Jan Chrzciciel. Pół roku później – na początku października – rodzi się Chrystus. Data śmierci Jezusa Chrystusa jest pomocna przy obliczeniu daty Jego narodzin.

Zgodnie z opisami Ewangelii Jana, misja Pana trwała 3,5 roku – ponieważ obchodził podczas niej cztery razy święto Paschy; święto to obchodzone było raz w roku. Podczas ostatniej Paschy został ukrzyżowany. Dodając do 29 r.n.e. 3,5 roku, otrzymujemy wiosnę roku 33 n.e. Jest to zgodnie z obliczeniami astronomicznymi – 3 kwietnia roku 33 n.e., który najbardziej odpowiada dacie śmierci Pana Jezusa, to piątek 14 nisan. Było wtedy zaćmienie słońca. „A od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny” – Mat. 27:45. Cofając się o 33,5 roku, od 3 kwietnia 33 r. n.e., otrzymujemy początek października 2 r. p.n.e. jako prawdopodobną datę Pańskich narodzin.

Tę datę śmierci Chrystusa potwierdza nam również prorocтво Daniela 9:24. „70 tygodni” to dodatkowy argument.

Tak więc jest to zgodne z propozycją, którą podaliśmy – Herod Wielki zmarł na początku 1 r. p.n.e., a spis ludności, o którym wspomina ewangelista Łukasz, przypisuje się Kwiryniuszowi i poprzedza ten znany z 6 r.n.e.

Oczywiście ten wywód logiczny jest pewną propozycją, która na podstawie Pisma Świętego najbardziej nas przekonuje.

Czy więc świętowana przez chrześcijaństwo data narodzin Pana Jezusa – 25 grudnia – jest prawidłowa? Na podstawie dowodów Pisma Świętego stwierdzamy, że nie.

Nie było także możliwe, aby 25 grudnia pasterze w nocy przebywali na polu, ponieważ w Izraelu panuje wtedy zima, podczas której najpierw występują obfite deszcze, później spada temperatura i pada śnieg. Betlejem jest położone na wysokości prawie 800 m n.p.m. Warunki do przebywania na polu są od wiosny do jesieni. Tak więc we wspomnianym czasie nie było możliwości, aby pasterze wraz ze stadami owiec nocę spędzali na polu.

Pismo Święte nigdzie nie wspomina, aby Pan Jezus, apostołowie lub pierwotny Kościół obchodzili uroczyste narodzenie Pańskie.

Pierwsze wzmianki o obchodzeniu tego święta datują się na rok 138 n.e. Od tamtego roku aż do IV w. obchodzono go w formie świąt ruchomych, gdzie obowiązywały trzy daty: 25 grudnia, 6 stycznia, 25 marca. Dopiero w IV w. stała się ustalona na 25 grudnia.

Prawdopodobną datę przyjścia na świat Chrystusa obliczył dopiero w roku 525 kanonista i chronograf rzymski Dionizy Mały. Problem tkwi w tym, że w rzeczywistości nie wiemy dokładnie, kiedy urodził się Jezus Chrystus. Datę narodzin Chrystusa próbował ustalić wspomniany już Dionizy, jego obliczenia wskazują na rok 754 od założenia Rzymu (według kalendarza rzymskiego). Jednak obowiązujące przez wiele wieków obliczenia okazały się niezbyt ścisłe. Historycy twierdzą, że Dionizy prawdopodobnie pomylił się od 2 do 8 lat.

Również do dat historycznych, zwłaszcza tych odległych, należy podchodzić z dużą rezerwą. Coraz nowsze współczesne badania historyczne wskazują, że to, co było np. kilkadziesiąt lat temu pewną datą historyczną, dzisiaj już niestety nie wytrzymuje próby argumentów, które są dostępne poprzez coraz bardziej nowoczesne techniki udowodniania pewnych faktów (np. tablice astronomiczne, które potwierdzają zaćmienia słońca i księżyca, oraz to, że część z tych zjawisk występuje cyklicznie, jak również umiejętność odczytywania przez współczesnych naukowców pism klinowych, które są ogromnym źródłem wielu informacji).

Czy mając świadomość, że data 25 grudnia jest nieprawidłowa, powinno przeszkadzać nam to w tym dniu lub na początku października oddać chwałę wspaniałemu Bogu za to, że posłał na Ziemię swojego Syna, który stał się naszym Zbawicielem? Jesteśmy przekonani, że nie.

Od narodzin Pana Jezusa świat zupełnie się zmienił. Ludzie nie umierają już bez nadziei, ale pomimo tego, że umrą, w odpowiednim czasie wszyscy powstaną z grobów. „Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd” – Jan 5:28-29 (BW).

Widocznie Pan Bóg nie uznał za słuszne wyrażanie wskazywać na czas narodzin swojego Syna, lecz najważniejszy był cel Jego przyjścia.

Jesteśmy przekonani, że musimy naszą uwagę zwracać na rzeczy istotne, aby nie okazało się, że tak jak Żydzi, którzy wyczekiwali Mesjasza przez wiele lat, nie rozpoznali Go, gdy do nich przyszedł, ale wydali Rzymianom.

Tak więc radujmy się w tym dniu nie tylko społecznością z rodziną, smacznymi potrawami, ale wspominajmy przede wszystkim to, co wspa-
niałego stało się ok. dwóch tysięcy lat temu, o
wspaniałym prezencie, który dał Bóg dla ludzkości,
o Zbawicielu świata – Jezusie Chrystusie, dzięki
któremu ziemia będzie w przyszłości rajem, na
której będą wiecznie żyli w szczęściu doskonali
ludzie, a w niebie, w którym mieszka Stwórca i Jego
Syn, będą mieszkali jako zwycięzcy najwspanialsii
naśladowcy Chrystusa – święci ustanowieni przez
Boga, a nie przez człowieka. „Tak bowiem Bóg
umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego

dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale
miał życie wieczne” – Jan 3:16 (BT).

Nie wiem, czy ta odpowiedź będzie zadowala-
jąca, ale może chociaż trochę pozwoli zrozumieć
lub przypomnieć ten szeroko dyskutowany dzisiaj
temat.

Życzymy dalszej owocnej pracy nad studiowa-
niem Słowa Bożego, bo ma ono uświęcający wpływ
na człowieka, który w nie wierzy i przynosi bło-
gosławieństwo Boże, którego również wszystkim
Czytelnikom w tym nowym roku życzymy.

Bronisław Kaczor

Planowane konwencje w 2023 r.:

1. Wierzchosławice – 23 kwietnia 2023 r.
2. Oleszyce – 25 czerwca 2023 r.
3. Konwencja Generalna Kraków NCK – 15-16 lipca 2023 r.
4. Wola Duża – 27 sierpnia 2023 r.
5. Piotrowice – 22 października 2023 r.

Data Pamiątki

Pamiątka w tym roku przypada na dzień 4 kwietnia po godzinie 18.00.

DOKONAĆ WŁAŚCIWEGO WYBORU

Rozpędzona machina tego świata gna coraz prędzej i prędzej. Ludziom coraz trudniej zauważyć się nawzajem i dostrzec swoje potrzeby, nie ma też czasu zachwycić się pięknem dookoła siebie i pomyśleć o mądrości i majestacie jego Twórcy. Mało kto zastanawia się nad tym, jaki jest kres tej szaleńczej podróży i dokąd wiedzie droga ludzkości. Rozmyślania nad tymi „trudnymi sprawami” są najczęściej odsuwane na bezpieczną odległość, czyli na jakąś bliżej nieokreśloną przyszłość. Niektórzy pozostawiają je tym „innym”, którzy zdają się coś więcej dostrzegać w tym, co Boże. Czy słusznie? Czy rzeczywiście nie warto interesować się przyszłością tego świata i kwestią własnego zbawienia? Byłby to poważny błąd, bo przyszły świat nie musi wcale być światem **BEZ CIEBIE!**

Trwający obecnie system rzeczy nieuchronnie i coraz szybszymi krokami zmierza do swego schyłku, by w końcu ustąpić miejsca dla „*nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość*” (2 Piotra 3:12,13) – nie może być inaczej, bo jest rzeczą pewną, że Boże obietnice zawieść nie mogą.

Dopóki jednak trwa czas, który Boże Słowo nazywa „dzisiaj” (Hebr. 3:13), możesz dokonać w swym życiu zmian, które pozwolą Ci ze spokojem i pewnością patrzeć w przyszłość. „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16.

Tak! Perspektywa wiecznego życia w Bożym Królestwie jest realna również **DLA CIEBIE**, bo Bóg nie chce, by zło, cierpienie, ból i śmierć były na całą wieczność nieodłącznymi, posępnymi towarzyszami człowieka, ale pragnie, byśmy wszyscy dostąpili zbawienia.

Dzięki ofierze życia Chrystusa wizja zmartwychwstania wszystkich ludzi i zaprowadzenia na Ziemi Bożego Królestwa, „*które na wieki nie będzie zniszczone*” (Dan. 2:44), jest nie tylko realna, ale po prostu pewna. Warto więc już dzisiaj wstąpić na drogę wiodącą do tego Królestwa, by w swoim sercu kształtować mądre, sprawiedliwe i dobre zasady jego konstytucji. Droga ta nie jest beztruską sielanką – wymaga poświęcenia, trudów i wyrzeczeń, ale jest drogą budowania więzi z Najwyższym Bogiem, Jego Synem i tymi, którzy pragną Go naśladować.

Bóg ciągle woła tych, których serca są szczerze i gotowe na przyjęcie już teraz, „dzisiaj”, łaski zbawienia w Chrystusie: „*Dziś, jeśli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych jak podczas buntu*” (Hebr. 3:15).

Warto więc poświęcić chwilę i zastanowić się nad tym, **JAKIEJ** udzielisz **ODPOWIEDZI** swemu Ojcu.